Rok. 1869. Kraków, Niedziela 3 Października. Nr. 178.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Środki i cele.

Dotychczas ilekroć była mowa o stanowisku stronnictw u nas, dzielono je i grupowano według zapatrywania się na rezolucję i kwestję obsyłania rady państwa. Było stronnictwo, chcące wysłać delegację bezwarunkowo; inne żądające wysłania z moralną gwarancją, że delegacja w razie odrzucenia rezolucji, z rady państwa wystąpi; inne wreszcie domagające się niewysyłania; byli dosyć obojętni na rezolucję, byli rezolucjoniści, byli wreszcie federaliści, chcący iść daléj i gdzieindziéj niż sejm gdy uchwalał rezolucję.

Gdyby te trzy stronnictwa były uorganizowane tak jak są stronnictwa w innych krajach, gdyby obok niewielu adherentów wyraźnych i stanowczych każdego z tych trzech kierunków, nie było wielkiéj liczby ludzi bez wyraźnego programu kroczących politycznemi drogami, musielibyśmy powiedzieć, że w tych czasach właśnie dokonywa się rozdział w jedném z tych stronnictw, rozdział który je stanowczo musi rozpołowić i ubezwładnić.

Stronnictwo bezwarunkowego wysłania, widzące w rezolucji tylko wskazówkę trzymania się drogi konstytucyjnéj, dzieli się coraz widoczniéj na dwa odcienie, a punkt rozchodzenia się dróg tego stronnictwa na dwie strony jest tak ważny, iż wątpić trzeba, ażeby drogi te daléj zejść się mogły, i żeby różnica odcieni nie doprowadziła prędko do stanowczego rozbicia.

Punktem tym jest kwestja, czy należy popiérać obecne ministerstwo, czy stanąć względem niego w opozycji. Jedni ze zwolenników bezwarunkowego wysyłania delegacji są za popieraniem, a drudzy za opozycją. Pierwszy odcień przedstawiają adherenci *Dziennika Polskiego*, który daremnie się sili zamaskować swoją ministerjalność i antirezolucyjność; drudzy dotąd nie skupili się jeszcze i walczą rozsypaną tyraljerką. Tak, niedaléj jak wczoraj, świeżo wybrany poseł tarnowski z większych posiadłości, p. Stanisław Koźmian, w mowie przedwyborczéj, oświadczywszy się za bezwarunkowém wysłaniem, dodał jednakże, że należy walczyć energicznie z ministerstwem, dopóki ono nie okaże skłonności do kompromisu z nami i z innemi ludami.

Przedewszystkiem stronnictwo bezwarunkowego wysłania powinnoby się spostrzedz, że niepodobna jest, różniąc się zasadniczo w celach, zgadzać się na te same środki, że niepodobna jest aby za pomocą jednego i tego samego programu bezwarunkowego wysyłania do rady państwa można było jednocześnie popierać ministerstwo, jak się to zdaje jednym, i walczyć z niém energicznie jak się to wydaje drugim. Rzeczą bijącą w oczy jest, że jeden z dwóch odcieni stronnictwa bezwarunkowego wysłania zostaje w kapitalnym błędzie co do pojmowania najbliższych następstw swojéj polityki.

Naszém zdaniem, błędu tego nie popełnia stronnictwo p. Ziemiałkowskiego, którego organem jest *Dziennik Polski*. Wié ono doskonale, że program bezwarunkowego wysyłania delegacji nieodłącznie mieści w sobie popieranie ministerstwa, że wysyłając delegację bezwarunkowo, niepodobna prowadzić walki energicznéj z ministerstwem, choćby się ją nawet stawiało za zadanie. W tym względzie stronnictwo to jest logiczném i szczerém. Błąd zatem leży po stronie drugiego, w każdym razie sympatyczniejszego w naszych oczach odcienia, — radzibyśmy téż aby odcień ten niezapóźno zobaczył błędność swojéj drogi, spostrzegł się, że mówić o energicznéj opozycji, żądając bezwarunkowego wysłania, jest to głosić dźwięk próżny, który się czynem stać nie może.

Przykładu czy dowodu, jak kto chce, dostarczą nam także wczorajsze wybory tarnowskie.

Gdy p. Koźmian postawił swój program, wyborcy zapytali go czy przypuszcza ewentualność złożenia mandatów przez delegację? Nie stawianoby p. Koźmianowi tego pytania, gdyby nie od odpowiedzi na to pytanie zależała owa większość dziewięciu głosów, któréj nowy poseł wybór swój zawdzięcza. Pan Koźmian w odpowiedzi, danéj w dosyć niestanowczych wyrazach, oświadczył, że ewentualność tę przypuszcza, ale wystąpienia delegacji z rady państwa nie uważa za przejście do abstencji, tylko za odwołanie się do sejmu. W tym tedy punkcie pan Koźmian zgadza się na politykę wysłania warunkowego, nie w teorji ale w praktyczném zastosowaniu, i tém samem daje najlepszy dowód jak nielogiczném jest przypuszczenie, żeby można było walczyć energicznie z ministerstwem polityką bezwarunkowego wysłania, bez przewidywania z góry możliwości wystąpienia wysłanéj delegacji z rady państwa.

Stosunek rady szkolnéj do ministerstwa.

O zapatrywaniach się komisji edukacyjnéj na stosunek rady szkolnéj, o których wczoraj wspomniał nasz korespondent lwowski (△), musiemy dzisiaj obszerniéj pomówić. Niektórzy członkowie téj komisji chcą, ażeby rada szkolna była zawisłą od ministerstwa, chcą radę szkolną uważać za krajowy organ administracyjny, będący jedném kółkiem mało się różniącém od innych w rządach politycznych, a nawet idą tak daleko, że robią radzie szkolnéj rodzaj wyrzutu z tego, że wstąpiła na drogę wyzwolenia się z pod ministerstwa, że rozpoczęła walkę o swoją niezawisłość.

Pytamy się, czy walka taka była i jest korzystną, czy cel jéj był odpowiednim dla szkół krajowych?

Statut rady szkolnéj nadaje jéj dwa znakomite prawa: prawo mianowania nauczycieli i prawo potwierdzania planów lekcyjnych i tekstów książek szkolnych. Wobec tych dwóch praw występuje pretensja ministerstwa do rozstrzygania rekursów, pretensja, która w dalszym swoim rozwoju może zagrażać owym dwóm kardynalnym prawom rady szkolnéj.

Z prawem nominacji łączy się prawo usuwania nauczycieli. Jeżeli ich rekursy w razie usunięcia lub przeniesienia będą mogły iść do ministerjum, natenczas rada szkolna faktycznie straci całą siłę tego prawa, siła ta bowiem na tém zależy, aby władza nominująca lub usuwająca znała dokładnie, rzec można, osobiście, swoich kandydatów. Ministerjum tych ludzi nie zna, w razie więc przeciwnego zdania może pozostawić w służbie indywidnum, które rada szkolna dla szkół za nieodpowiednie uznała.

Jest to tylko jedna zła strona rekursów, ileż jednak musielibyśmy stron takich podnieść, przechodząc całą szkolną administrację.

Wiadomo, że administracja tém jest lepszą, im bliżéj działa, im lepiéj zna miejscowe stosunki, im łatwiéj może wejrzéć we wszystkie sprężyny. Im dalsza administracja, tém gorsza, im więcéj rzeczy będzie jeździło do ministerjum, tém powolniejszy tok spraw, tém mniéj można powiedzieć, że to jest administracja krajowa.

Rada szkolna nie ma prawa przedkładania sejmowi projektów do ustaw szkolnych, tylko musi je posyłać na ręce p. ministra, który je dopiero kwalifikuje, czy są przydatne jako przedłożenia rządowe, czy nie; a przecież rada szkolna najlepiéj mogłaby wiedzieć, co krajowym szkołom potrzeba, jak one być winny urządzone. Praktyczność tych zasad okazuje się już obecnie wskutek rozporządzenia nowéj ustawy szkolnéj przez radę państwa uchwalonéj, która do krajów koronnych zastosowana, prawie się nie da przeprowadzić. Narzekają już na to wiedeńskie dzienniki, że w Austrji niższéj i wyższéj, Styrji i t. d. ustawa ta z materjalnych przyczyn przeprowadzić się nie da, cóż dopiero powiedzieć o Galicji, o tyle niżéj stojącéj pod względem materjalnych stosunków od tamtych krajów. Gdyby rada szkolna projekt takiéj ustawy układała, nie mogłaby takich błędów popełnić, znając kraj i jego środki, tudzież potrzeby i wymagania. Dlatego dopominanie się rady szkolnéj o takie rzeczy, jak o prawo rozstrzygania w ostatniéj instancji, tudzież o prawo przedkładania ustaw do sejmu, bynajmniéj nie jest przesadzoném, trudno bowiem dać nazwę przesady temu, co wielką krajowi może przynieść korzyść.

Nie wątpimy, ze względu na wszystkie powyżéj powiedziane okoliczności, że zdania w komisji edukacyjnej chcące ścieśniać działalność rady szkolnéj, w dalszym toku dyskusji bardzo się jeszcze muszą zmodyfikować.

Towarzystwo do popierania interesów gospodarstwa narodowego w Galicji.

Pomimo żywego zajęcia się całego kraju kwestją prawno-państwową, pochłaniającą całą działalność sejmu obecnie obradującego we Lwowie, nie od rzeczy będzie dziś nawet zwrócić uwagę powszechną na potrzebę założenia towarzystwa ekonomiczno-finansowego w Galicji.

O ważności interesów materjalnych kraju nigdy nie powinniśmy zapominać, nawet w tak zwanych chwilach gorących, pomni na tę wielką prawdę, iż ten tylko naród może być prawdziwie wolnym, który cieszy się dobrobytem materjalnym, który stworzył sobie przez rozsądną pracę niezbędne warunki przedwstępne do istotnéj niezawisłości.

Stosunki nasze ekonomiczne znajdują się w opłakanym stanie. O tém wie każdy i w téj mierze nie potrzeba wiele mówić i dowodzić. Wszędzie objawiają się słuszne narzekania na biedę, na materjalną nędzę krępującą wszelki rozwój społeczno-ekonomicznego życia. W skutek téj nędzy nie możemy się cieszyć dobrodziejstwami cywilizacji nowoczesnéj, nie możemy dojść do instytucji, które postawiłyby nas na równi z zachodniemi narodami.

Rolnictwo, ta główna podstawa naszego majątku narodowego, znajduje się w poniżeniu i nie może się rozwijać w skutek różnych wrogich wpływów, jako to: braku kredytu rolnego, złego ustawodawstwa nieuwzględniającego potrzeb miejscowych, braku komunikacji lądowych i wodnych i t. d. W skutek tego nadmiar rozporządzalnych kapitałów, któreby można było obrócić na cele przemysłowe i handlowe, wcale nie przyrasta, lub téż, jeżeli gdzie się gromadzić daje, to zbyt wolno.

Mimo wielce wychwalanéj konstytucji grudniowéj, która miała uszczęśliwić Przedlitawję, w kraju naszym nie obudził się duch przedsiębierczości, prócz udziału niektórych osób, tak zwanych *Gründerów*, w chorobliwém mnożeniu się rozmaitych banków w Wiedniu. Konstytucja owa w rzeczy saméj nie polepszyła stosunków politycznych Galicji, w skutek czego nie mogło objawić się zaufanie do przedsiębierstw przemysłowych, ani téż zachęcić kapitalistów do umieszczania swych kapitałów w przedsiębierstwach różnego rodzaju.

Wszędzie czuć się daje brak zaufania. Każdy trzyma swe kapitały w papierach, niemających realnéj podstawy, na których ostatecznie prędzéj czy późniéj stracić musi. Tym sposobem znaczne sumy wyjęte zostają z obrotu, a przez straty na papierach i akcjach majątek narodowy uszczupla się.

W skutek braku pieniędzy, wynikającego głównie z monopolu banku narodowego w Wiedniu, jak równie braku kredytu, handel nasz nie może się rozwijać.

Zależność nasza od targowiska pieniężnego w Wiedniu ciśnie ołowianym ciężarem na piersi kraju. Ta zawisłość finansowa nie pozwala krajowi samodzielnie rozwinąć swych sił, a nawet podcina nerw żywotny naszego materjalnego dobrobytu, bo wyzyskuje nasz kraj w możliwy sposób na korzyść stolicy. Każde wstrząśnienie wiedeńskiego targowiska pieniężnego odbija się boleśnie na obrocie pieniężnym w Galicji, pociąga liczne ofiary nierozwagi, zajmuje wszystkich bez wyjątku.

Ruch kapitałów w Galicji reguluje się stosunkami pieniężnemi giełdy wiedeńskiéj i banku narodowego, jedynego źródła pieniężnego w monarchji austro-węgierskiéj. Przez to jesteśmy niewolnikami wiedeńskich spekulantów, prowadzących *Schwindel* giełdowy na wielką skalę.

Słowem, pod względem ekonomicznym, finansowym i kredytowym jesteśmy w rękach Wiednia. Wiedeń może odmówić każdéj chwili kredytu zakładom kredytowym i instytucjom bankowym w Galicji, w skutek czego zakłady te muszą odmówić kredytu swym kljentom, przez co następuje zupełna stagnacja w handlu i rękodzielnictwie, — przesilenie, kończące się ruiną majątkową pojedynczych osób.

Centralizm niemiecki zabija nas nietylko politycznie, ale także finansowo i ekonomicznie!

Wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego w kraju naszym wymagają gruntownych reform, lub muszą być dopiero nanowo stworzone. Siły produkcyjne kraju są mało zbadane z braku odpowiedniéj statystyki. Wreszcie znajomość ekonomji politycznéj i nauki finansów znajduje się u nas w stanie godnym pożałowania dla braku odpowiednich wykładów w zakładach naukowych.

Z założonemi rękami nie możemy się daléj przypatrywać smutnym stosunkom ekonomicznym naszego kraju, jeżeli nie chcemy popaść w zupełną ruinę materjalną, oczekiwanie zaś pomocy od dobréj woli i inicjatywy rządu doprowadzić nas musi do smutnych rozczarowań. Zresztą takie oczekiwanie niegodne jest narodu mającego w sobie siły żywotne.

Tylko energiczna pomoc samemu sobie może nas wyratować od upadku materjalnego. Tam zaś, gdzie ona okazuje się niemożliwą, znać potrzeba przynajmniéj dokładnie sytuację, stosunki ekonomiczno-finansowe kraju i środki zaradcze na istniejące złe.

Wszystkim wymienionym tutaj niedostatkom życia ekonomicznego w kraju naszym zaradzić może, naszém zdaniem, zawiązanie towarzystwa do popierania interesów gospodarstwa narodowego w Galicji. To towarzystwo stać się powinno organem interesów ekonomicznych kraju — punktem zbornym dla wszystkich mężów, którzy w sobie czują siły i zdolność do ulepszenia materjalnéj doli kraju, do podniesienia z upadku gospodarstwa, przemysłu i handlu krajowego.

Główne zadania takiego towarzystwa, według naszego rozumienia rzeczy, byłyby następujące:

a) Rozpowszechnianie umiejętności ekonomiczno-społecznych pomiędzy publicznością, aby tym sposobem zdrowe pojęcia z ekonomji politycznéj i nauki finansów wsiąkały w coraz większe koła publiczności i przyczyniały się do zdrowego pojmowania ekonomicznych stosunków i zadań.

b) Badania dotyczące rozwoju sił produkujących kraju, gospodarstwa, przemysłu i handlu.

c) Wykazywanie ekonomicznych błędów i wad w różnych gałęziach istniejącego ustawodawstwa i administracji krajowéj, jak również w statutach instytucji finansowych i kredytowych, które mogą powstrzymywać swobodny rozwój interesów materjalnych kraju.

d) Obrady nad projektami ustaw, które mają być przedłożone sejmowi lub radzie państwa, mającemi związek z gospodarstwem, przemysłem i handlem. Wypracowywanie w téj mierze memorjałów do sejmu i rządu, wyrażających ekonomiczne potrzeby kraju.

e) Obradowanie nad czynnościami istniejących instytucji finansowych i kredytowych, i rozpowszechnianie o nich między publicznością zdrowego sądu.

Organizacja takiego towarzystwa nie jest trudną, a teraz w chwili, gdy cała inteligencja kraju zebraną jest w sejmie, łatwiéj będzie porozumieć się w sprawie założenia podobnego towarzystwa.

Do niego należeć powinni posłowie, mężowie nauki, publicyści, urzędnicy, kupcy, gospodarze wiejscy, finansiści, w ogóle wszyscy, dla których rozwój materjalny kraju nie jest rzeczą obojętną. Przy takim tylko składzie towarzystwo owo przynieść może praktyczne korzyści, a jeżeli zrozumié swoje zadanie, stanie się z pewnością potężną dźwignią materjalnego dobrobytu kraju.

Życzyćby należało, aby który z posłów wziął inicjatywę w zwołaniu konferencji, na któréj możnaby się naradzić nad organizacją żądanego przez nas towarzystwa ekonomicznego.

Rzucamy tę myśl w nadziei, że słowa nasze nie pozostaną bez skutku.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Urzędowe organa moskiewskie wdają się od czasu do czasu w polemikę z zagraniczną prasą polską, a z niezmierną radością chwytają każdy ustęp, który można wziąć za pewien rodzaj aprobacji ich czynności w Polsce. W ostatnich dniach *Dniew. Warsz.* (po moskiewsku) pod tytułem: „Głos z krańcowego obozu“ zamieszcza następujący artykuł:

„Jak wiadomo, w Najwyżéj zatwierdzonéj ustawie nowego wypuszczenia listów zastawnych przez towarzystwo kredytowe ziemskie Królestwa Polskiego, zamieszczony jest nader ważny i w wyższym stopniu dobroczynny paragraf, podług którego prawo udzielania pożyczek na zastaw gruntów rozciąga się i do włościan, kiedy dotychczas z przywileju tego korzystali tylko wyłącznie obywatele. Środek ten, zupełnie sprawiedliwy ze stanowiska moralnego, jako akt rozciągnięcia równouprawnienia na właścicieli ziemskich wszystkich stanów, jednocześnie stanowi potężną dźwignię do wzniesienia ekonomicznéj pomyślności kraju, drogą rozwoju i ulepszenia rolniczéj produkcyjności. Rzecz ta jest tak prosta i jasna, iż zupełnie zbytecznem byłoby rozszerzanie się nad nią. Z tém wszystkiem wcale nie bylibyśmy zadziwieni, spotkawszy w warszawskich korespondencjach *Dziennika Poznańskiego* i *Gazety Narodowéj* umyślnie fałszywe tłumaczenia nowych przepisów wyżéj wspomnionéj operacji finansowéj; nie bylibyśmy zdziwieni dla tego, że każde ludzkie i sprawiedliwe postanowienie rządu ruskiego względem tutejszego kraju, mogące wzbudzić za granicą poważanie i zaufanie dla niego, daje powód tym domowym nieprzyjaciołom do rozpaczliwych wysileń, żeby przekręcić, sfałszować dobroczynne postanowienia, i przez to zasłonić ich ważne znaczenie, jeżeli nie przed Europą, to choć przed zagraniczną polską opinją publiczną. Dość powiedzieć, że z powodu ustanowionego równouprawnienia właścicieli wszystkich stanów co do wyżwspomnianéj operacji kredytowéj, warszawscy korespondenci z ohydnym cynizmem oświadczyli, jakoby nowy przepis kredytowy targał się na własność obywateli na korzyść włościan — tak trudno dotychczas pewnej koterji szlacheckiéj pojednać się z ogólno ludzkiemi prawami chłopów, nadanemi tym ostatnim przez rząd ruski. Niezawodnie sami potwarcy nie mogliby wyjaśnić w czém zawiera się to targnięcie się na własność obywateli; lecz rzecz została powiedziana i więcéj nie potrzebują. Wobec takiéj sumienności, nie bezużyteczne n będzie przytoczenie zdania drugiego organu, równającego się *Gazecie Narodowéj* pod względem zaślepionéj nienawiści dla rosjan, lecz posiadającego zdolność oddawania należytéj słuszności rządowi ruskiemu w wypadkach, kiedy jasna prawda zbyt bije w oczy. W Nr. 221 emigracyjnego organu *Głosu wolnego* znaleźliśmy co następuje: „W ustawach nowéj pożyczki towarzystwa kredytowego w Królestwie, prawem przyznana jest możność udzielania takowéj i włościanom, i w ogóle wszystkim właścicielom, posiadającym mniéj niż trzy włóki ziemi, pod warunkiem wszakże, aby te własności posiadały hypotekę okręgową. Szczegółowe przepisy w tym względzie mają być późniéj ogłoszone. Ażeby to prawo nie pozostało papierowem, potrzeba ustalenia tytułów własności mniejszych i ustalenia hypotek okręgowych. Nie tylko więksi ale i mniejsi właściciele w Królestwie cierpieli na brak kredytu i kapitałów. Jeżeli rząd ruski przez zaprowadzenie hypotek okręgowych, da możność włościanom przystępowania do pożyczki towarzystwa, to przyczyni się wielce do podniesienia ich dobrobytu i rolnictwa w kraju. Jest to dobra wskazówka dla galicyjskiego towarzystwa kredytowego, zajmującego się obecnie przerobieniem swoich statutów, — w jaki sposób, i w jakim kierunku mają je poprawić i uzupełnić, aby galicyjskim włościanom otworzyć możność zaciągnienia pożyczki i wydobycia się z dotychczasowego ubóstwa. Bardzo byłoby smutną i upokarzającą rzeczą, gdyby się okazało, że rosjanie szczeréj zajmują się losem polskich włościan, i trafniejsze umieją przedsiębrać środki do podniesienia ich dobrobytu, aniżeli panowie galicyjscy, używający dziś tyle swobód autonomicznych, że mogliby, gdyby chcieli — swoją instytucję kredytową rozciągnąć i na włościan.“ Sądzimy, że głos ten z krańcowego i przytem nieprzyjaznego rosjanom obozu, dostatecznie jest przekonywający, żeby i najzaciętsi przeciwnicy Rosji właściwie ocenili dobroczynność reformy wprowadzonéj przez rząd. Jest to jeszcze nowy dowód wyższości ruskiéj cywilizacji nad spruchniałemi tradycjami dawnego czasu, potępionemi przez naukę i idee ludzkości, chociaż tradycji tych trzymają się godni pożałowania przeciwnicy rosjan.“

Cały ten artykuł jest fałszem jednym, a raczéj sfałszowaniem, aż do tłumaczenia, bo *Głos Wolny* nie nazywa rządu moskiewskiego rządem ruskim, ani moskali—ruskimi. Fałszem jest daléj twierdzenie, żeby którykolwiek dziennik polski utrzymywał, że założenie kredytowéj instytucji dla włościan, jest rzeczą złą, niepotrzebną, lub targnięciem się na cudzą własność.

STO DJABŁÓW.

Mozaika z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

— Jakże dziś? czy znowu trafiam na muszki w nosie? Nerwy? migrena? kaprysiki?..

— Jak tylko pytasz o nie, to je rodzisz! — zawołała Gietta, — ale wy wszyscy, mężczyzni jesteście despoci... wam trzeba, żeby nieszczęśliwa kobieta na rozkaz była dla was wesoła, żeby jak piesek skakała na dwóch łapkach przed wami...

Starosta westchnął tylko ironicznie się uśmiechając.

— Nieszczęśliwe ofiary tyranji naszéj! — zawołał załamując ręce komicznie. — Cóż więcéj?

— WPan jesteś nieznośny! wiesz, że ja żartów nie lubię...

— Ale cóż lubisz? — spytał mąż.

— Jak to? więc serce nie umie odgadnąć co ja lubię? więc ja muszę mówić... a! to nieznośne! przyznaj, że to jest... najgrawanie się z kobiety...

— Wiesz co, kochana starościno, mówmy o czém inném...

Gietta westchnęła.

— Tak jest... o czém inném... Co pan dziś robisz?

— Ale naprzód w téj chwili jadę na sesję sejmową, — rzekł starosta, — a na chwilę jeszcze do Małachowskiego... Posiedzenie będzie ożywione, wątpię, żebym mógł przybiedz na objad w porę, wyskoczę na chwilę do Radziwiłłów, aby co przekąsić... wieczorem jesteśmy u księcia podkomorzego, a może na chwilę wbiegnę na redutę... a pani?..

— Pani będzie jeść objad w domu... po objedzie ma być u kasztelanowéj, potém zobaczymy! Nie cierpię z góry układanych planów na dnie całe, to paraliżuje zabawę, to jéj odejmuje wdzięk cały... ja tylko tém się cieszę, co jest niespodziane...

— I nie zobaczymy się?

— Aż jutro... — prędko dodała Gietta.

To mówiąc spojrzała nań, był smutny, ale milczał.

— I to się nazywa małżeństwem? życiem dwojga istot, które sobie miłość, wierność, wspólność wszystkiego zaprzysięgły?..

Starościna się rozśmiała.

— Ale cóż ty chcesz, — przerwała skubiąc róg szalu, — żebyśmy się zamknęli na wieki wieków *tète a tète*, między czterema ścianami, żebyś ty mnie, ja ciebie znienawidziła co prędzéj... A tak... przynajmniéj ty tęsknisz i wzdychasz...

— A pani? — zapytał mąż z rezygnacją.

— Pani się — uśmiecha... — odpowiedziała Gietta.

— Powiedz, że się śmieje całemi ustami... i całém sercem, bo dla kobiety nie ma nic przyjemniejszego nad męczenie powolne ofiary, zwłaszcza kiedy czuje, że ona cierpi...

— *Vous ètes adorable!* — przerwała błyskając oczyma pieszczoszka, — ktoby powiedział, że kochanek najczulszy, a to prozaiczny pan małżonek...

— Czy małżonek nie może być kochankiem? — spytał starosta.

— Ale to przecież zakazane, toby było śmieszne... mieszczańskie, chłopskie. Chciałeś się WPan kochać we mnie, naówczas nie trzeba się było żenić...

Staroście uśmiech osobliwszy po ustach przeleciał... zamilkł... ruszył lekko ramionami, przeszedł się po salonie, spojrzał na zegarek.

— Dzień prześliczny, wiosna cudowna, a tu się trzeba zamknąć między czterema murami i nudzić nad rozbieraniem jakichś kwestji prawnych, konstytucyjnych, politycznych i słuchać mów i popisów elokwencji... A! gdyby nie książe... gdyby nie... o! uciekłbym ztąd dawno porwawszy moją panią — za granicę...

— Tak, aby podróżować w cztery oczy! — przerwała ruszając ramionami. — Zawsze ten nieszczęśliwy romans, którego ci z głowy nie mogę wybić...

— Z serca, — poprawił starosta i zabierał się wychodzić.

— Śmieszny jesteś jak nikt! — zawołała Gietta... Wyciągnęła jednak śliczną rączkę, dając mu ją do pocałowania... Starosta zbliżył się, usta do niéj przycisnął i cicho szepnął:

— Żeby w tak cudnéj istocie nigdy nie przemówiło serce! a! to być nie może... żeby ona nie poczuła miłości i nie zapragnęła jéj odwzajemnić...

Starościna śmiała się...

— Gdyby kto nas posłyszał! — rzekła, — całe miastoby się śmiało...

Nagle młody pan podniósł czoło zarumienione, i głosem pełnym wzruszenia odezwał się:

— I miałoby słuszność, miałoby stokroć słuszność... bo w istocie ja jestem w najwyższym stopniu śmieszny... a pani...

— A ja? a ja? — gorączkowo spytała zrywając się z siedzenia żona, — a ja?.. dokończże...

Ale gdy to mówiła, starosta już był się ukłonił nisko i pośpiesznym krokiem wybiegł za drzwi.

Gietta rzuciła się na sofę zniecierpliwiona, oczy zwróciła na sufit, wśród którego owalu tłuste amorki igrały wśród opalowych obłoczków.

Zamyśliła się, co się jéj rzadko trafiało, potém westchnęła, co także nie było jéj zwyczajem; widocznie ten mąż zakochany ją nudził.

Zegar na kominie, w którego ozdobach porcelanowych także amorki grały rolę niepoślednią razem z pasterkami, wskazywał godzinę późną... trzeba się było ubierać... Gietta krokiem znużonym od sofki powlokła się przez salon, parę pokojów i znikła w tajemniczych głębinach niedostępnego apartamentu, poświęconego wielkiemu obrzędowi przystrojenia. Wszystkie drzwi się pozamykały, cisza głęboka zaległa pałacyk, pani trapiła teraz nieszczęśliwe swe sługi złym humorem, który wyniosła z salonu.

Z rana jeszcze pragnęła niezmiernie widzieć tego tajemniczego proroka odgadującego, jak powiadano, przyszłość... tłómaczącego przeszłość... szepczącego do ucha o wypadkach, o rzeczach, o których nikt a nikt w świecie nie wiedział; a teraz, gdy się zbliżała godzina konsultacji psychjatrycznéj, czuła się wielce niespokojną. Co on powié?.. Prosiła z sobą do towarzystwa kasztelanową i to ją niepokoiło... Przyjaciołkę uczynić powiernicą tajemnic, czy było dobrém? Wprawdzie jako przyjaciołka miała ona wiedzieć już wszystko, ale przed najszczerszemi jeszcze się coś zawsze ukrywa.

W tych myślach, które pofałdowały czoło pięknemu trzpiotowi nienawykłemu do troski, przeszły godziny samotne do wieczora. Mops faworyt dostał parę klapsów i poszedł spać zgryziony do różowemi poduszeczkami wysłanego koszyka, wiosenny dzień wydał się jéj posępnym, a im bardziéj zbliżała się godzina stanowcza, tém starościna większy okazywała niepokój. Z całego objadu jadła tylko trochę deseru i wysączyła pomału kieliszeczek słodkiego wina.

Po objedzie zadzwoniła o konie, przybrała się czarno, przed zwierciadłem spróbowała kwefu, szalu, zarzutki. Kamerdyner oznajmił, że konie były gotowe, z gorączkowym niepokojem wybiegła, rozkazując jechać do kasztelanowéj.

Ta kochana Nina, któréj Gietta nie kochała wcale, miała pałacyk przy Krakowskiém... wcale niepodobny do maleńkiego choć wytwornego domku pani starościnéj, co także nie jednało jéj serca współzawodniczki. Starosta, którego ojciec żył jeszcze, nie władał całym majątkiem, czekał. Kasztelanowa była panią dóbr znacznych, a mieszkanie jéj, choć nie tak wy-

Owszem, tak nasz korespondent warszawski jak korespondenci innych dzienników podnieśli myśl banków pożyczkowych wiejskich, i postawili ją jako przykład dla innych prowincji.

Chodziło tylko o wykonanie. Rozwinięcie dzisiejszego towarzystwa kredytowego na osady drobne i świeżo uwłaszczone uważaliśmy i uważamy za zupełnie niemożliwe, a to z następujących powodów:

1) że inne muszą być zasady amortyzacji, kontroli i egzekucji względem małéj i większéj własności, i że dla tego, wszystkie towarzystwa kredytowe w Prusach, Anglji, Francji, Austrji dające listy zastawne na większe majątki ziemskie, oznaczyły pewne minimum rozległości majątku dla swoich członków;

2) że świeżo uwłaszczone osady włościańskie nie mają hypotek, a stworzenie takowych długiego wymaga czasu.

3) że przy hypotekach okręgowych, trzebaby stworzyć władze towarzystwa kredytowego po okręgach;

4) że uwłaszczone osady są jeszcze obciążone całym ciężarem wykupu, czyli listów likwidacyjnych. Pożyczka więc towarzystwa kredytowego musiałaby albo iść dopiero po tym ciężarze, alboby nią trzeba spłacić część listów likwidacyjnych i stanąć na ich miejscu. W pierwszym razie listy zastawne umieszczone na drugiéj dopiero hypotece, nie miałyby żadnéj pewności, a tém samem wartości. W drugim zaś, włościanie nicby nie zyskali żadnéj korzyści. Pieniędzy bowiem do rąk nie wzięliby, a płaciliby zamiast tylko pewnéj części procentów i amortyzacji od listów likwidacyjnych, potém musieliby opłacać cały procent i całą amortyzację od zaciągniętéj pożyczki. Prócz tego operacja taka zwaliłaby całą ustawę o listach likwidacyjnych i sposobie jéj amortyzacji;—a wszędzie dobrze na tém tylko rząd, boby się uwolnił od ewentualnych listów likwidacyjnych, od dopłat jakie na pokrycie amortyzacji od tychże robi, i od ambarasu ściągania należności od włościan;

5) nareszcie, najważniejszą przeszkodą jest to samo rozporządzenie rządowe. Pewność listów zastawnych, i akuratność wypłaty procentów, polega głównie na szybkiéj i pewnéj egzekucji. Niepłacącego dłużnika majątek wystawia towarzystwo na sprzedaż przymusową, ale cóż z tego za rezultat, jeżeli kupców nie będzie? Tymczasem posiadłość włościańską może kupić tylko drugi włościanin. Szlachcic, ksiądz, żyd, mieszczanin, słowem każdy kto do kategorji świeżo uwłaszczonych nie należy, nie może nabyć gruntów włościańskich. Przy takiém ograniczeniu konkurencji, egzekucja jest fikcyjną, a nawet nie mającą znaczenia. Gdyby więc nawet inne przeszkody usunąć się dały, to jeszcze trzebaby znieść wprzód owo ograniczenie i rzeczywiście zrównać wszystkie stany w prawach. Jak bowiem nieprawidłowością niezaprzeczoną jest, żeby chłop nie mógł kupować dóbr szlacheckich, tak nonsensem i niesprawiedliwością nie mniejszą jest prawo zakazujące szlachcicowi kupować ziemię chłopską. Organa więc polskie nie sprzeciwiają się utworzeniu instytucji kredytowéj dla włościan, owszem, wołają o nią, i raz jeszcze, samą myśl takiéj instytucji uważają za jedyne ludzkie postąpienie moskiewskiego rządu w Polsce. Ale organa te nie dadzą się uwieść słowami, nie pozwolą bezkarnie moskalom pod pozorem miłości dla ludu, ludowi nie pomagać a rujnować kraj i kredyt jego zabijać.

Powtarzamy raz więc jeszcze. Chcemy i pragniemy instytucji kredytowéj dla włościan. Nie mamy nic przeciwko temu nawet, żeby instytucja ta zostawała w pewnym związku z tow. kred. ale połączenie jéj organiczne z tém towarzystwem, uważamy za jego zgubę niechybną. Jeżeli zaś to jest nieprawdą, to wzywamy *Dz. Warsz.* lub jego moskiewskiego bliźniaka, żeby odpowiedział kategorycznie na wyż stawione zarzuty, i powiedział jakie widzi środki na obejście tych trudności?

— Do *Gazety Bydgoskiéj* piszą z Warszawy, że nadużycia na granicy pruskiéj nie ustają, i że znowuż w ostatnich czasach objeszczyki obdarli poddanego pruskiego z pieniędzy, towarów i odzienia i prawie nagiego puścili do domu. Cóż robi owa komisja, niby z Petersburga przysłana?

— Krąży pogłoska, że rząd zamierza ograniczyć niezależność kahałów żydowskich, i pozbawić je prawa wyboru rabinów. Cel takiego ścieśnienia, aż nadto jasny. Rząd pragnie tym sposobem za pomocą rabinów przez siebie mianowanych tém silniéj prowadzić sprawę moskwiczenia żydów. W ogólności od pewnego czasu moskiewskie dzienniki przepełnione są korespondencjami gwałtownie napadającemi na żydów w polskich prowincjach. Istnieje jakieś hasło z góry dawane prasie moskiewskiéj. Jakby na dany znak napada ona po kolei na wszystkie nietatarskie żywioły. Raz polacy, to niemcy, to znów żydzi i t. d. Charakterystyczném jest, że po niezmiernie gwałtownych napadach na niemców przybałtyckich, tak *Gołos* jak *Mosk. Wied.* zupełnie téj kwestji nie dotykają od pewnego czasu.

(C) **Lwów** *30 września*. (Kor. „Kraju.") Na dzisiejszém posiedzeniu licznie zebranéj rady miejskiéj zanim przystąpiono do spraw porządku dziennego, radny Wild przemówił mniéj więcéj w te słowa:

Od tygodnia bawi w mieście naszém Jan Matejko malarz, artysta sławy europejskiéj, który stanął na wyżynie sztuki. Dziełami swemi zwrócił Matejko uwagę całéj niemal cywilizowanéj Europy na nasze dzieje, na świetność tych dziejów, a tém samém przyczynił się niemało do podniesienia sławy narodowéj. Jest to tedy, jak panowie pojmiecie, mąż niepospolitych a zarazem zaszczyt narodowi przynoszących zasług. Nie jesteśmy w możności zasługi tych nagrodzić odpowiednio, sądzę wszakże, że obowiązek nakazuje nam uczcić tego znakomitego a tak nam drogiego gościa przynajmniéj w taki sposób, na jaki nas stać. Dla tego téż wnoszę, aby szanowne zgromadzenie uchwaliło: zasłużonemu artyście malarzowi nadaje miasto Lwów honorowe obywatelstwo.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Radny Hofman wnosi, aby o uchwale téj zawiadomić bezzwłocznie Matejkę, radny Żaak zaś uzupełnia wniosek w ten sposób, aby wybrano komitet z radnych, który z burmistrzem na czele wręczyłby Matejce dyplom honorowy podczas uroczystego przyjęcia, jakiém go uświetnić wypada, z zaproszeniem obywatelstwa w sobotę przyszłą zamierza.

Po jednogłośném przyjęciu wniosku tego, przystąpiła rada do rozpraw nad sprawami będącemi na porządku dziennym, z czego wam jednak sprawozdania nie posyłam, gdyż sprawy te nie są z natury dla szerszego koła czytelników, a dalszego interesu nie mają.

Lwów, *2 października*. Porządek dzienny na dzisiejszém posiedzeniu sejmu krajowego jest następujący:

1. Sprawozdanie wydziału krajowego o zmianie §§. 11, 13 i 25 ord. wyborczéj. (Sprawozdawca p. Grocholski.)

2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o terminie ostatecznym do zgłoszenia pretensji z indemnizacji.

3. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy w przedmiocie zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

4. Pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych.

5. Pierwsze czytanie wniosku wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych. (Sprawozdawca poseł Smolka.)

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza o kopytkowém dla miast.

7. Drugie czytanie wniosku rządowego o postanowieniach, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowéj, i wniosku posła Krzeczunowicza o nieodpowiedzialności posłów. (Sprawozdawca p. Kabat.)

8. Drugie czytanie wniosku wydziału krajowego o szkole weterynarji. (Sprawozdawca p. Skrzyński).

Sprawozdania w myśl § 49 regulaminu niedrukowane:

9. Sprawozdanie wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Bursztyn na pobór 45% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller.)

10. Sprawozdanie wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Słobudka Janowska na pobór 31% dodatków gminnych (Sprawozdawca p. Haller).

11. Sprawozdanie wydziału krajowego o przyzwolenie gminie Chlebiczyn Leśny na pobór 38% dodatków gminnych. (Sprawozdawca p. Haller).

Wiedeń *1 października*. W sejmie opawskim uzasadnia dr. Dietrich swój wniosek o wprowadzenie wyborów bezpośrednich do rady państwa. W wywodzie swym oświadcza się za powiększeniem liczby posłów do rady państwa przez wzgląd na nawał prac, na szybsze załatwienie spraw, jakoteż dla tego, ażeby w tym względzie panowała równość między Węgrami i Austrją. W Węgrzech bowiem przypada jeden poseł na 28,000 mieszkańców, w Austrji zaś na 45,000.

Dotąd uwagi dra Dietricha były dobrze uzasadnione i nikt im téż słuszności odmówić nie może. Kiedy jednak z potrzeby pomnożenia posłów do rady państwa chciał wyprowadzić konieczność zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, opierając się tylko na téj okoliczności, że wysyłanie powiększonéj liczby posłów z grona sejmów, wymaga „radykalnéj i wszechstronnéj zmiany ordynacji krajowych," stracił szanowny mówca grunt pod sobą i wikłał się coraz bardziéj w błędnych hypotezach, zakończonych zapewnieniem, że bezpośrednie wybory do rady państwa są rzeczywiście potrzebne.

Zapewnieniu temu uwierzyła centralistyczna większość sejmu opawskiego, a wynagrodziwszy dra Dietricha hucznemi oklaskami za sofistyczny wywód przekazała wniosek jego wydziałowi konstytucyjnemu.

W sejmie tyrolskim, na którym ks. Greuter już zasiada, odpowiedział namiestnik Lasser na rezolucję żądającą wezwania rządu, ażeby nakazał urzędnikom ścisłe przestrzeganie ustaw przy wyborach, jakoteż, ażeby zarządził, by urzędnicy wytłómaczyli ludowi znaczenie wyborów i by na kartach legitymacyjnych oznaczono cel akcji wyborczéj.

Mówca uważa pierwszą część téj rezolucji za zbyteczną, gdyż przestrzeganie ustaw jest obowiązkiem każdego obywatela, tém bardziéj przeto przysięgłego urzędnika. Druga część jest wcale nieprzyjętą; mówca oświadcza, że nie może obciążać tém urzędników, czego sejm żąda; albowiem obowiązki te należą do komisji wyborczéj, a nie do komisarza politycznego.

Rezolucja ta — powiada namiestnik — jest niczém inném, jak tylko zarzutem przeciw rządowi w skutek nadużyć, które przy wyborach się zdarzały. Zresztą przyjmuje mówca rezolucję na zbadenie téj sprawy, spodziewa się jednak od poczucia sprawiedliwości, że sejm dostarczy mu dowodów. Ks. Jäger oświadcza, iż życzeniu temu zadość uczyni.

W Linzu wnosi bar. Weichs, aby sejm wezwał rząd o zwrócenie uwagi na niepomyślne gospodarskie i finansowe skutki, wynikające z przeprowadzenia instrukcji uzupełniającej armji. Wniosek przekazano wydziałowi gminnemu.

Dnia 30 września nastąpiło otwarcie sejmu morawskiego w Bernie przez naczelnika krajowego hr. Dubskiego. Namiestnik bar. Poche złożył znane już oświadczenie i w przemowie swéj powołał się na wytrwanie przy konstytucji, jako na jedyną drogę do zadosyćuczynienia publicznym interesom i potrzebom.

Potém sprawdzono wszystkie wybory bez wyjątku — minister Giskra był obecny. Stronnictwa słowiańskiego brakowało. Sejm śląski tego dnia otwartym został także z zwykłemi formalnościami. Marszałek ks. Auersperg przywitał w niemieckim i czeskim języku zgromadzonych, wszakże w imieniu władz rządowych i wniósł okrzyk na cześć monarchy. Namiestnik hr. Koller wyraził w imieniu rządu nadzieję, że gorliwa działalność przyczyni się do zadawalniającego rozwiązania arcyważnych zadań.

Marszałek przypomina potém kompetencję sejmu do powzięcia uchwał. (Korespondent nasz z Pragi donosi nam, że do kompetencji potrzeba 121 posłów; tymczasem tylko 114 było obecnych, nie można przeto powziąć prawomocnych uchwał. Sejm zamknięty zapewne 23 października).

— *N. fr. Presse* pisze: krążą tutaj wieści o różnych zjazdach książęcych. Po przybyciu królewicza pruskiego w Wiedniu, nastąpią jeszcze ważniejsze odwiedziny. Berlińska *Bank und Handelszeitung* pisze, że po królewiczu zjedzie się także król pruski z cesarzem austrjackim. Inni powiadają, że i carewicz zjedzie się z cesarzem. Pogłosce téj jednak zaprzeczają.

„Pan Keudell, dyplomatyczny *attaché* hr. Bismarka telegraficznie powołany został do Warzyna, z czego wnoszą, że Bismark kieruje potajemnie teraźniejszą akcją."

Francja.

(*x.*) **Paryż** *28 września* (Koresp. „Kraju.") Wczorajszy dziennik urzędowy zamieścił dwa dekreta, wydane przez cesarza na przedstawienie ministra wojny. Pierwszy z nich ustanawia oddzielny wydział w ministerjum wojny dla spraw dotyczących piechoty i gwardji ruchoméj; drugi rozwiązuje pułk żandarmów pieszych gwardji, jako nieużyteczny i do uruchomienia w razie wojny niezdolny, a w zamian za to zatwierdza powiększenie liczby brygad żandarmskich na prowincji i w Algierze. Dziś dziennik urzędowy ogłasza znowu dekret, mianujący jenerała dywizji Fleury ambasadorem w Petersburgu, w miejsce uwolnionego od tych obowiązków barona Talleyrand-Perigord.

Wspominałem już poprzednio, że dzienniki różne do téj nominacji przywiązują znaczenie; jedne widzą w niéj symptom liberalnych, inne zaś wojowniczych zamiarów rządu; zdaje się, że domysły te są fałszywe, i że nominacja jenerała Fleury na ambasadora w Petersburgu jest tylko otwarciem dla niego dyplomatycznéj karjery, i przygotowaniem do objęcia w niedalekiéj przyszłości ministerstwa spraw zagranicznych. Ważność jéj cała w tém chyba leży, że p. Rouher systematycznie zawsze był przeciwnym jenerałowi, i że wybór cesarza w obecnym razie dozwalałby przypuszczać, iż partja liberalna u dworu otrzymała przewagę. Bar. Talleyrand oddawna prosił już o odwołanie go z Petersburga, ożenienie jego albowiem z piękną greczynką, córką bogatego kupca z Odessy, postawiło go w drażliwéj sytuacji względem tak arystokratycznego dworu, jak moskiewski. W Paryżu, p. baron zostawszy senatorem, nie będzie się miał potrzeby wstydzić miljonowéj swojéj małżonki; w Petersburgu zaś zimném i sztywném obejściem dawano mu często uczuć ubliżający arystokratycznemu nazwisku mezaljans.

Minister spraw zagranicznych podpisał w tych dniach świeżo zawartą konwencję pocztową z Anglją, na mocy któréj porto od listów pomiędzy Francją i Anglją z 40 na 30 centymów obniżoném zostało, waga zaś listów powiększona z 7 grammów i pół do dziesięciu. Zmiany te jednakże wejdą w wykonanie dopiéro po zatwierdzeniu konwencji przez ciało prawodawcze.

Kwestja zwołania izby ciągle stoi na porządku dziennym i żywo zajmuje opinję publiczną. Zbyt radykalna propozycja deputowanego p. Kératry nie znalazła uznania, chyba w samym tylko Paryżu, gdzie podpisuje się obecnie odezwa do reprezentantów, aby w dniu 26 października samodzielnie się zgromadzili. Ogół, spokojniéj patrzący na rzeczy, nie widzi potrzeby uciekania się do tak ostatecznego środka, ale niezadowolenia swego nie ukrywa, w zwlekaniu bowiem zwołania izby upatruje dowód niechęci szczerego wykonania reform nowonadanych. *Monitor* kilkakrotnie niebezpieczeństwo to wskazywał rządowi.

Opinja ta znalazła echo i w sferach szczerze oddanych cesarstwu; hr. Napoleon de Champagny, deputowany z Morbihan, wystąpił z listem do redakcji powyższego dziennika, i powiada w nim, „że jeżeli odroczenie izby i przewlekanie tego odroczenia nie są przeciwnemi konstytucji, to jednak właściwém jest i koniecznem nawet zakończyć raz tę wyjątkową sytuację, która niepokoi i uraża tak deputowanych, jak i ich wyborców." Pan de Champagny radzi więc, aby wszyscy koledzy jego, równie jak on przywiązani do cesarstwa, porozumieli się z sobą, i opinję swoją w tym względzie dali poznać rządowi.

Jutro na radzie ministrów kwestja ta zapewne zdecydowaną zostanie; decyzja ta zarazem wyjaśni może zamiary rządu, dotychczas zasłoną pozornéj bezwładności całkiem okryte. Pierwszy objaw inicjatywy cesarskiéj—jak utrzymuje *Journal de Paris* — stanowiła owa nota w *Patrie*, dotycząca prefektów. Objaw to niebardzo obiecujący, zwłaszcza dla stronnictwa liberalnego, które uporczywie wierzy, że rząd będzie musiał wstąpić na drogę szczerze parlamentarną i wyrzec się zupełnie praktykowanego przez lat osiemnaście systemu.

Dzienniki radykalne utrzymują przeciwnie, że cesarz nad nowym zamachem stanu rozmyśla, aby mógł przywrócić wygodny system z r. 1851. *Correspondance générale de Paris* powiada, że wykonanie owego zamachu nastąpić ma w czasie nieobecności cesarzowéj, a zatém w ciągu października. Zdaniem naszém obawy to są niewczesne. Napoleon III bowiem nie poczynił tak wielkich ustępstw na rzecz wolności, ani się tak nie wyzuł z nieograniczonéj władzy, aby miał potrzebę uciekać się do tak niebezpiecznego i kompromitującego środka. Zresztą zobaczymy; ręczyć tutaj bowiem za nic nie można.

Pelletan w nowym dzienniku *La Tribune* podniósł myśl wybrania Ledru-Rollina deputowanym w jednym z okręgów paryzkich; myśl ta znalazła podobno wielu zwolenników, i kandydatura tego weterana rewolucji r. 1848 z pewnością postawioną zostanie. Nowy to kłopot dla rządu, który wyjęciem Ledru-Rollina zpod amnestji bezwarunkowéj i bezwyjątkowéj tak się w téj sprawie zaplątał, że nie wiem, czy wyjść z niéj z honorem potrafi. Ledru-Rollin napisał obecnie list do Juljusza Ulbach, w którym się tłómaczy z powodów niedozwalających mu powrócić do Francji, i w liście tym straszne robi zarzuty rządowi. Dzienniki opozycyjne list ten ogłosiły; *Monitor* wytykając ministrom nietaktowne i niewłaściwe postępowanie w téj sprawie, kończy uwagą, że Ledru-Rollin posadził rząd na ławie oskarżonych i pod zarzutem umyślnéj złéj wiary.

Sławny list ks. Hjacynta żywą wywołał polemikę pomiędzy dziennikami klerykalnemi i wolnomyślnemi. Pierwsze potępiają go bezwarunkowo, drugie naturalnie stają w jego obronie. *L'Univers* w pierwszéj chwili nie mógł ukryć radości swojéj z tego faktu, wykazującego jego zdaniem, że opinje liberalne, propagowane przez sławnego kaznodzieję, musiały koniecznie doprowadzić go do odstępstwa i do zerwania z kościołem; spostrzegł się jednak ten organ urzędowy ultramontanów, że poszedł zadaleko, i obecnie opinje tylko innych klerykalnych dzienników o postępku ks. Hjacynta umieszcza.

Biskup orleański, ks. Dupanloup napisał do ks. Hjacynta list, w którym powiada, że pragnął uprzedzić to fatalne jego wystąpienie i uchronić go od popełnienia tak wielkiego błędu i tak wielkiego nieszczęścia, ale było już zapóźno; „skandal dopełnionym już został." Biskup ma jednak nadzieję, że obłęd ten będzie tylko chwilowym. „Powracaj do nas — powiada — zadawszy światłu katolickiemu tak ciężką boleść, przynieś mu tę wielką pociechę i ten wielki przykład. Idź rzucić się do stóp ojca św. Ramiona jego będą dla ciebie otwarte, a przyciskając cię do ojcowskiego serca, wróci on tobie i spokój sumienia i cześć twego życia."

Ks. Hjacynt odpowiedział na to te słowa:

„Jaśnie wielmożny panie!

„Wzruszony jestem uczuciem, które list j. w. pana natchnęło, i jestem wdzięczny za modlitwy, jakie raczysz zanosić za mnie, ale nie mogę przyjąć ani wyrzutów, ani rad, jakie mi podajesz.

„To, co nazywasz spełnionym wielkim błędem, ja nazywam dopełnieniem wielkiego obowiązku."

Odpowiedź ta pokazuje, że wystąpienie ks. Hjacynta nie jest tylko protestacją, ale formalném zerwaniem. Fakt to ważny i pełen znaczenia, ognista bowiem dusza kaznodziei nie poprzestanie zapewne na samym proteście, ale sprawę swoją przed trybunał soboru powszechnego zaniesie. Wstąpiwszy raz na tę drogę, ks. Hjacynt ma dwa tylko przed sobą wytknięte szlaki: albo ukorzyć się za przykładem Lacordaira i Ravignana, albo téż wstąpić w Lammenais'go ślady. Którą z tych dróg wybierze, — to niedaleka przyszłość wykaże.

Niemcy.

Sejm drezdeński otwarty został 30go września, jak to już telegram doniósł. W mowie tronowéj przywitał król zgromadzenie stanów w nowym jego składzie, opartym na ustawie z 3go grudnia 1868 r.: „Byłem zawsze przekonany — powiada król — że obowiązkiem rządu jest zwrócić należytą uwagę na konstytucyjną reprezentację; przekonanie to przewodniczyć mi będzie w obec nowéj reprezentacji ludu, pochodzącéj z szerszych kół ludowych i spodziewam się waszego zaufania, które ułatwi rozwiązanie wspólnych zadań dla dobra ojczyzny."

Mowa tronowa wspomina o obfitych żniwach tegorocznych i wzmocnieniu zaufania w stosunkach publicznych przez utrzymanie pokoju, tak że spodziewać się można powrotu pomyślnych stosunków.

Król powiada, że istnienie dynastji zapewnioném jest w skutek urodzenia drugiego wnuka, i wyraża swój żal nad nieszczęsnym wypadkiem w kopalniach plaueńskich.

Od czasu ostatniego sejmu wprowadzono kilka ważnych ustaw, przedewszystkiém obszerne ustawy sądowe, zaprowadzające sądy przysięgłych i ławników. Chociaż o rezultatach teraz jeszcze sądzić nie można, przecież przyznać trzeba, że obie instytucje uzyskały sobie w wysokim stopniu zaufanie ludu, który chętnie bierze w nich udział.

Nowa ordynacja kościelna spełniła nadzieje.

Mniéj ważne są projekta przedłożone teraźniejszemu sejmowi, albowiem do ustawowego uregulowania przedmiotów przypadających pojedynczym państwom czekać trzeba na rezultat odnośnych prac ustawodawstwa związkowego. Między projektami przedłożone będą projekta tyczące się rewizji istniejącego ustawodawstwa co do prasy, zmiany przepisów tyczących się systemu szkolnego i ustawy o stowarzyszeniach. Dla uproszczenia postępowania, zmniejszone zostaną instancje w sporach administracyjnych. Dla ułatwienia narad nad budżetem ściśle odróżnione zostaną bieżące wydatki, które mają być pokryte ze zwyczajnych dochodów, od takich, które tworzą stałą wartość i dla tego innemi środkami pokryte być muszą.

Saksonja,—mówił król,—używa szacunku i sympatji zagranicznych rządów i zajmuje pośród związku północno-niemieckiego zaszczytne stanowisko. Starałem się zawsze przyczynić do wydoskonalenia związku na podstawie konstytucji związkowéj, nie wahałem się przeto wziąć inicjatywy w instytucji ważnéj i leżącéj w interesie całego związku, starać się atoli i nadal będę, ażeby utrzymano granice, jakie konstytucja związkowa nakreśliła między prawami związku i pojedynczych państw, i ażeby nie przekroczono linji, poza którą nie miałyby państwa pojedyncze ani dość wpływu ani powagi, by działać pomyślnie jako prawdziwi i silni członkowie związku i urządzać własne swe sprawy stosownie do swych potrzeb. Spodziewam się, że to stanowisko osiągnie pomyślny skutek, albowiem pod tym względem pewien jestem, że postępuję zgodnie z zapatrywaniem się i zamiarami moich dostojnych towarzyszy związkowych.

Portugalja.

Kilkakrotnie wspomniany już list króla portugalskiego Ludwika, do księcia Loulé brzmi:

Kochany książe! Ponieważ spostrzegam, że niektóre dzienniki nie przestają twierdzić, jakobym wskutek porozumień zawartych w Paryżu miał złożyć koronę Portugalji, na korzyść mego syna pod rejencją mego dostojnego ojca i przyjąć tron hiszpański; ponieważ widzę, że ta źle uzasadniona pogłoska coraz bardziéj się rozszerza i że mi tak ważne lecz od duszy méj dalekie postanowienia przypisują — przeto proszę cię, kochany książe, abyś wiadomościom tym jak najprędzéj zaprzeczyć kazał.

Jeżeli Opatrzność ojczyznie méj bolesne zachowała próby, pełen ufności spodziewam się, że za pomocą miłości kraju, szczerego przymierza między tronem i wolnością zwalczę te straszne ewentualności. Czując się zaszczyconym, że stoję na czele naszego narodu, starać się będę uczynić zadość obowiązkom w obec ojczyzny, wynikającym z miłości do instytucji i z lojalności. Urodziłem się portugalczykiem, jako portugalczyk chcę umrzeć. Twój przychylny

Dan na zamku Maffra, 27 września 1869.

Ludwik.

Włochy.

(☐) **Rzym** *26 września*. (Kor. „Kraju"). Zasiągałem umyślnie w klasztorze jeneralnym karmelitów bosych na kwirynalskim pagórku koło fontanny *Trevi* wiadomości o zachowaniu się jenerała zakonu w sprawie Barbary Ubryk. Jeden z ojców, wyższy w zakonie piastujący urząd, oświadczył mi, że jenerał nie mógł odpowiedzieć, iż nie słyszał nigdy o Barbarze, jak to pisały dzienniki wiedeńskie. Będąc bowiem w Krakowie przed kilku laty, uwiadomiony został, iż w klasztorze na Wesołéj znajdowała się zakonnica obłąkanie zmysłów cierpiąca i zamknięta z tego powodu. Innych szczegółów wcale mu w tym przedmiocie nie udzielono. Jenerał nie uznał za rzecz potrzebną odwiedzić osobiście nieszczęśliwą; polecił więc tylko przełożonéj i siostrom, aby jak najłagodniéj i najtroskliwiej obchodziły się z Barbarą i miały o niéj wszelkie staranie; nigdy mu zaś na myśl nie przyszło, że się w nieludzki sposób z nią obchodzono i dla tego nie zajął się wcale głębiéj tą sprawą.

Kardynał Reisach dyrektor komisji przygotowawczéj do soboru, która się głównie zajmuje pytaniami społeczno-politycznemi i ostatniem pytaniem *Syllabusa*, porażony został apopleksją spowodowaną nieostrożném zachowaniem się w klimacie takim, jak rzymski, gdzie osobliwie w lecie nie można ani wiele jeść, ani używać rozgrzewających napojów. Wino krajowe jest tylko pożytecznem zdrowiu; zagraniczne zaś są zawsze szkodliwe. Jednak kardynał Reisach niemieckie tylko pijał i zawsze dla pokrzepienia się w mozolnéj pracy miał przy sobie butelkę reńskiego wina, którą zwolna sączył. Taka północna hygiena musiała się stać zabójczą w kraju, gdzie ani jedzą ani piją tak jak w Niemczech lub u nas. .... Jednak lekarze spodziewają się jeszcze uratować zacnego purpurata i przeszkodzić recydywie. Pojednawczy duch, łagodność i jowialność kardynała Reisacha wiele się przyczyniały do usunięcia nieporozumień i utrzymania zgody między różnoplemiennemi konsultorami w tak drażliwych materjach. Ojciec święty bardzo go przytém lubił i największy miał dla niego szacunek. Kapłani nasi wychodźcy, którzy przez czas tak długi mieszkali w *Trinità di Pellegrini*, któréj był dyrektorem, doznawali niejednokrotnie jego uprzejmości, uczynności i opieki. Nieszczęściem kardynał Reisach otoczony ciągle przez ludzi jednego koloru lub raczéj jednéj koterji, wszystkie swe wiadomości o Polsce i polakach czerpał z mętnych i stronniczych źródeł. Tak szczerze sprzyjający z początku naszéj sprawie w czasie pobytu księcia Konstantego Czartoryskiego w Rzymie, usłuchał w końcu podszeptów rzymskich prześladowców naszego narodowego duchowieństwa, gdyż innych nieszczęściem nie widywał. Ostygł tedy bardzo dla Polaków, a gościnny dom *Trinità di' Pellegrini* zamknięty w końcu został dla nowo-

---

świeżone i błyskotliwe, poważniejsze było, bardziéj pańsko wyglądające.

Wprawdzie zaślubiła wdowca, człowieka niemłodego, ale mąż naówczas nie wchodził w rachunek tylko jako worek, jako kasjer i dawca tytułu swego i znaczenia. Jadąc znajdowała Gietta, że Nina jakkolwiek młoda i ładna, nie zasłużyła na los, który ją spotkał. Kasztelan był trochę nudny, stary nieco, miał swe nałogi i nawyknienia, niedosyć był dobrego tonu, nosił się po polsku, należał do innego świata nieeuropejskiego, przecież był bogaty, a żona jego zasiadała zawsze wyżéj od téj biednéj starościnéj.

Ruszyła ramionami nieszczęśliwa istota myśląc o tém i pocieszyła się tém, że gdziekolwiek usiadła, chociażby w najciemniejszym kątku, koło niéj zaraz stawało koło promieniste wielbicieli, do którego pokornie nawet mąż się wciskał.

W pałacu było cicho, kasztelan jeszcze nie powrócił z posiedzenia sejmowego. Nina czarno ubrana wyszła naprzeciw przyjaciołki i znalazła ją, jak na tak upragnioną chwilę, dosyć smutną. Obie milcząc prawie, zamieniwszy ledwie słów kilka, przesunęły się z salonu przyciemnionego do mieszkania kasztelanowéj. Gietta spojrzała na zégar.

— Chodźmy, — zawołała — chodźmy prędzéj, cięży mi to... radabym już tam być i powrócić... boję się.

— A cóż zmusza nas jechać? — spytała gospodyni.

— Ja com raz postanowiła, to dokonać muszę! — zawołała starościna. — Wyjdziemy do ogrodu, nie każ przyjmować nikogo... chodźmy.

Z sypialni kasztelanowéj przez garderobę wymknąwszy się bocznemi schodkami, zeszły panie do ogrodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słówko o teatrze lwowskim.

Nie mamy wcale tego na myśli, ażeby dziś teatr był dla nas tém, czém np. niegdyś dla ateńczyka, kiedy Eschyles i Arystofanes nauczali ze sceny historji i kierowali opinją publiczną. Wiemy również i to, że nasza publiczność nie posiada zmysłu artystycznego w tym stopniu, jak ziomkowie Peryklesa, że przedstawienia teatralne nie są dla niéj jakąś uroczystością, ucztą duchową i przysmakiem, któryby przenosiła nad inne przyjemności życia towarzyskiego, mniéj tego godne. Z tém wszystkiém słusznie możnaby żądać, aby przyzwyczajono się uważać teatr za co innego, niż zwyczajnie bywa uważany, i aby do jego istnienia i rozwoju więcéj przywiązywano wagi.

Przecież jak inne, teatr jest także instytucją narodową. W niéj kształci się narodowy język i sztuka. Jest to także jedna z tych warowni, na obsadzeniu których i nam i naszym nieprzyjaciołom zawsze bardzo wiele zależało, jedna z fortec ducha narodowego, któréj nie należy lekkomyślnie zaniedbywać, lecz zawsze w dobrym utrzymywać ją stanie, aby w danym razie mogła nas bronić... Ilekroć rządy nam nieprzyjazne wyganiały język z urzędu i ze szkoły, tyle razy chodziło im także o to, aby nie dopuszczać otwarcia narodowéj sceny, albo jéj wpływ, ile można ograniczyć, nie pozwalając jéj dojść do świetności.

Dziś wolno nam uczynić niejedno, co dawniéj było zakazane, dziś jeśli czego zaniedbamy, wina na nas tylko samych ciężyć będzie. Pomyśleć zatém należy i o dobrym teatrze polskim, i postawić go na téj stopie, abyśmy się tak nim pochlubić mogli, jak chlubimy się naszą poezją, albo od niedawnych czasów pracami naszych malarzy. Niech teatr będzie nowym dowodem żywotności naszego ducha.

Oświata i sztuka są dzisiaj bronią, którą można zwyciężać i odpierać napaście. Jeżeli pragniemy utrzymania narodowości, jeżeli mówimy głośno o naszych dobrych chęciach pod tym względem, nie opuszczajmy żadnéj sposobności, gdzie własną pracą możemy coś zdobyć dla siebie. Owoce takiéj pracy nadają narodom stanowisko, znaczenie i byt. Naród, który ma język, przemysł, handel, literaturę i sztukę, istnieje, choćby nawet jego polityczne stosunki były jak najgorsze, bo go znać na świecie, bo inne ludy słyszą o nim, widzą co zdziałał i co krok napotykają dowody jego istnienia. Nie pogardzajmy więc niczém, co może dać świadectwo naszego życia.

Ale powróćmy do teatru. Faktem jest, że dobrego narodowego teatru, takiego, jakiby mieć można, obecnie nie mamy. Dobrzy aktorowie pojawiają się tu i ówdzie, ale nie ma sceny, któraby ich bez przerwy kształciła. Nasza scena potrzebuje zatém koniecznie podniesienia.

Na pierwszy początek zdarza się do tego bardzo dobra sposobność. Jak wiemy, wkrótce ma być rozpisany konkurs na dyrekcję teatru polskiego we Lwowie.

Mamy nadzieję, że kurator fundacji skarbkowskiéj i rada zawiadowcza w wyborze między kandydatami na to najwięcéj będą zważali, który z nich może dać największą rękojmię, że teatr lwowski postawi na tym stopniu, na którymby mógł przynieść zaszczyt i pożytek krajowi. Spodziewamy się również, że w rozsądzenie téj sprawy tak ważnéj, obchodzącéj całą prowincję, a nawet więcéj, bo całą Polskę, nie wkradnie się żadna lekkomyślność. Książę kurator i rada zawiadowcza bezwątpienia nie spuszczą tego z oka, że od ich wyroku, przynajmniéj na lat kilka zależą poczęści losy sztuki dramatycznéj w Polsce i że historja téj sztuki u nich się kiedyś będzie dopominać, jeśli sumiennie nie wywiązaliby się ze swego zadania.

Nie przeczymy, że wybór ten, pojęty z tego stanowiska, nie jest rzeczą łatwą. Ileż to bowiem przymiotów, przyszły dyrektor i kierownik teatru lwowskiego, w swojéj osobie łączyć powinien, jakie gwarancje przedstawiać, ile słusznych zadowolnić wymagań!

Pomijając na dzisiaj inne niezbędne w przyszłym wybrańcu warunki, wspomniemy o jednym z najważniejszych, choć nie łatwym do znalezienia.

Jeżeli ten, kto na przyszłość obejmie dyrekcję teatru lwowskiego, ma wyobrażenie o swoim obowiązku, powinien naprzód być przygotowany, że jego stanowisko będzie wymagało od niego ofiary, a co najmniéj, wyrzeczenia się wszelkiego zysku. Dobry teatr jest rzeczą kosztowną i gdzieindziéj istnieją dobre teatra po największéj części dlatego, że je utrzymują albo wspomagają rządy i dwory monarsze. Nasze sceny pozbawione są téj opieki i ludzie prywatni powinni wziąć na siebie obowiązki rządów, takiego więc kandydata należałoby znaleść.

Podobne ofiary ze strony osób prywatnych nie są u nas bynajmniéj nowością. Wszystko prawie, co od upadku politycznego Polski uczyniono dla wykształcenia i oświaty, zawdzięczamy prywatnéj gorliwości i poświęceniu; nasze akademje i bibljoteki winny swe istnienie Staszycom, Czackim, Ossolińskim i t. d., a nawet ten sam teatr lwowski, który zasłużył na to, aby być dobrym teatrem polskim, powstał za staraniem i za pieniądze Skarbka. Może więc i teraz pomiędzy kandydatami do dyrekcji teatru polskiego we Lwowie będą i tacy, coby nie uważali sceny za spekulacyjne przedsiębierstwo, i zajęliby się nią nie dla zysku, ale z zamiłowania do sztuki i chęci przysłużenia się ogółowi.

Pragniemy gorąco, aby szczęśliwy wypadek poparł i spełnił to życzenie, bo mamy to mocne przekonanie, że scena nasza tylko pod taką dyrekcją kwitnąćby mogła, dla któréj teatr byłby jedynym celem a nie środkiem utrzymania lub dorobienia się majątku. Nie wątpimy także, że książę prokurator i rada zawiadowcza podzielają to zapatrywanie się na rzeczy i stósownie do niego zechcą między kandydatami wybór uczynić.

Z. E.

przybyłych tułaczy.... Jednak mając dobre i zacne serce, szkodzić nie chciał wielu jednostkom oskarżając je przed ojcem świętym, jak niektórzy nasi rodacy ciągle o to nalegali na niego....

Mówią, że gabinet włoski czynił i czyni dotąd zabiegi w Rzymie, ażeby Papież upoważnił stronnictwo katolickie we Włoszech do brania udziału w wyborach politycznych. W zamian zaś obiecywałby obsadzenie wszystkich stolic biskupich wakujących na półwyspie. Zdaje się, że te zabiegi bezowocnemi zostaną jak wszystkie inne usiłowania hr. Menabrei w Rzymie, z których jedno całkiem nieznaczące dotąd się tylko udało: odzyskanie kościoła *del Sudario*, dawniéj własności sabaudzkiego domu.

W więzieniu politycznem *San Michele a Ripa*, umarł świeżo Ludwik De Luca towarzysz Marangoniego, skazany jak on do ciężkich róbót, za udział w rewolucji 1867. Zabójcze w lecie wyziewy Tybru przyczyniły się do jego śmierci. Inni skazańcy, wszyscy niemal młodzi, są lub byli chorzy od takiego zgniłego powietrza.

Wiadomość zastąpienia pułkownika d'Argy dowódzcy legjonu rzymskiego przy pułkowniku La Tour d'Auvergne, nie potwierdziła się. Mnodzy ochotnicy do wojska papiezkiego przybywają ciągle, osobliwie z Kanady do korpusu zuawów. Ma ztamtąd przybyć wkrótce 200 ochotników razem. Ministerjum broni odstąpiło wszystką starą broń pewnemu przedsiębiercy angielskiemu, który ma ją przerobić na odtylcową dla jakiegoś afrykańskiego królika. Sprzedano ją sztuka w sztukę po 5 franków, i wzięto za nią 70 tysięcy fr. Z Francji przybył główny intendent wojskowy p. Lefrançois, który ma zreorganizować legjon. Zbiegostwo u legjonistów zamieniło się w nałóg. Ustawicznie zbiegają, a rząd włoski odstawia ich własnym kosztem do granicy francuzkiéj. Nieprawda, jak telegram doniósł, że wojsko papiezkie wspólnie działa z włoskiém do otoczenia bandy Fuoco. Mówią, że sławny Fuoco utracił wszystkich towarzyszy i błąka się samopas w Bazylikacie neapolitańskiéj prowincji. Wkrótce nastąpi wielki ruch w załogach papiezkich na prowincji; zuawi będą ściągnieni do Rzymu dla czuwania nad soborem. Porucznik artylerji p. Negri jeden z najzdolniejszych oficerów ze sztabu jenerała Kanzlera powoził sam temi dniami karjolkę, do któréj zaprzężony był nieujeżdżany jeszcze koń, który go ponosił nie daleko bramy *del Popolo*, pan Negri wyskoczył z powozu, ale nieszczęściem padając na pomost, zabił się.

Don Francisco Milljan posłannik marszałka Serrano układa się dotychczas z kardynałem Antonellim względem uznania regencji przez dwór rzymski, i zdaje się, że te rokowania pomyślny skutek odniosą.

Między rządem papiezkim a Szwajcarją ma być wkrótce zawartym traktat pocztowy. Obwieszczono tu także podobny traktat zawarty między północnemi Niemcami a Szwajcarją i Norwegją, skutkiem którego korespondencja z temi krajami doznała zniżenia taryfy.

Przybył tutaj i stanął w *hôtel de Rome* ten sam książe Trubeckoj, któremu ostatniéj zimy rząd papiezki wzbronił wjazdu do miasta i zawrócił z dworca kolei za dawne jego postępowanie w Rzymie i za bizantyńskie obyczaje, jakie szczepił między tutejszą młodzieżą. Książe Trubeckoj niesłychanie był oburzony na rząd papiezki za taki względem siebie postępek i po moskiewsku łajał i przeklinał głośno rząd na dworcu, na czém tylko świat stoi. Życzyćby należało, aby władze rzymskie, które tak łatwo zapominają i zwalniają ze swojéj surowości dla moskala szczepiącego niemoralność, sprawiedliwszemi się okazały dla niewinnego polaka księdza Wołyńskiego, wyrugowanego niewiedzieć za co. Wprawdzie p. Kapnist i inni moskale tutaj zamieszkali, pracowali na korzyść swego kniazia podczas gdy nasi rodacy przedstawiający niby naród przy stolicy świętéj, nieustannie pracują na szkodę własnych rodaków, i zapewne przenieśliby najsroższe klęski i cierpienia nad przyjazny krok dla duchownego, którego sami wyrugowali.

Przykład ten najprzód jest nowym dowodem powtarzanego ciągle przez nas twierdzenia, iż rząd papiezki nie jest wcale polakom przeciwnym; ale że jeżeli dzisiaj łagodniejszym staje się dla moskali schyzmatyków, jak dla polaków katolików i duchownych, zawdzięczamy to naszym zacnym współbraciom, którzy całość stosunków Polski ze stolicą apostolską porwali w swoje ręce, ile, że twierdzą, iż biskupi nawet polscy zależą od nich. Powtóre zaś przykład ten dowodzi, że na nieszczęście więcéj bywa solidarności między moskalami, jak między naszą kochaną koterją a ogółem niezarażonym jéj teorjami i praktyką. Potrzecie naucza nas, że wszystkie u nas opinje, stronnictwa i odcienia wzajemnie się porozumieć mogą i pogodzić ze sobą, wyjąwszy ową koterję, gdyż niepodobna jéj oznaczyć zaszczytną nazwą stronnictwa, która uczyniła niemożliwym wszelki kompromis i tranzakcją między nią a narodem. Koterja ta, o któréj tak często wspominamy przeto, iż widziemy niebezpieczeństwo, jakiém grozi narodowi, jest najdzielniejszą odsieczą Moskwy, i następuje na życie narodu z Południa, podczas gdy Moskwa uderza na nie z Północy. Kierunki tego podwójnego najścia spotykają się w jednym punkcie; w rozstroju staropolskiego życia, w rozdziale katolicyzmu, i tak zwanego przez wrogów naszych **polonizmu** czyli narodowości naszéj. Księża powinni przestać być obywatelami i synami ojczyzny, powinni się stać kosmopolityczną kastą uważającą najazd za władzę prawowitą i pochodzącą od Boga, *quia omnis potestas a Deo*. Potworna ta teorja jest dziką i nieznośną w niepodległych krajach, ale w naszym staje się zbrodniczą, bo nas rozdwaja i rozrywa w obec obcych przywłaszczycieli, bo przyznaje tylko narodowi religijne prawa, zaprzeczając mu na wzór najazdu praw politycznych; bo zamienia kazalnicę Skargi, Birkowskiego i ojca Marka w katedrę ujarzmienia. Próżno powtarzać, iż mamy wspólny cel, że się różnimy tylko w teorji środków. Nikogo nie masz dziś dość szalonego w Polsce, któryby powstanie doradzał lub pragnął takowego. Chodzi tu jedynie o święte prawo zrzucenia moskiewskiego jarzma, kiedy czas i okoliczności będą potemu; chodzi nie o powstanie ale o prawo powstania, dorobienia się ojczyzny pracą i dobicia się jéj mieczem gdy wybije godzina; a ponieważ zaś lata i lata mogą upłynąć pierwéj, nim to nastąpi, więc chodzi nam o to, ażeby duchowieństwo zamiast pisać **listy otwarte**, szło ręka w rękę z narodem i nieprzeszczepiało na ziemię naszą, gdzie odmienne zawsze istniały stosunki, ultramontańskich teorji o rewolucji, których lud nie rozumie u nas, i które mogłyby w nim obudzić — gdyby to było podobieństwo — przywiązanie do moskiewskiego samodzierżtwa i do pruskiéj prawowitości. Rewolucja jest u nas rzeczą bez sensu w rzymskiém jéj i zachodniém znaczeniu; dotychczas bywało tylko u nas powstanie, które zwykliśmy rewolucją nazywać i które miały zawsze przed sobą tylko cel jedyny wyswobodzenia ojczyzny. Ale koterja, o któréj mówię, mało dba o ten cel, a patrjotyczna jéj teorja streszcza się w tych słowach, wyrzeczonych w 1863 r. w Rzymie, przez człowieka smutnéj sławy: „Albo Polska powinna być taką, jaką chcemy, albo musi zginąć!"

Rozmaitości.

Projekt wystawy rękodzielniczo-przemysłowéj pozyskał już, jak się dowiadujemy, zatwierdzenie, i w r. 1870 wystawa otworzoną będzie. Oby tylko gorętszy zyskała udział w publiczności niżeli wystawa ogrodniczo-lekarska, która pomimo doboru przedmiotów i zachęcań do jéj oglądania, pomimo ciągłéj gry muzyki wojskowéj nader nielicznie jest zwiedzaną.

Swoszowice.— Przed niedawnym czasem wyraziliśmy żal ze sprzedaży „Zakopanego" przybylcowi z Prus, obecnie rozchodzi się wieść, że o kupno Swoszowic, będących własnością p. Wincentego Kirchmayera, ubiega się jakiś spekulant pruski. Obawa jednak, aby bogate kopalnie siarki przeszły w ręce niemieckie, zdaje nam się płonną, nie przypuszczamy bowiem, aby dzisiejszy właściciel to uczynił. Swoszowicze obfitujące w siarkę, położone w pobliżu Wieliczki i kolei żelaznéj, mogą się stać wielkim zakładm fabrycznym wyrabiającym kwas siarkowy, solny i węglan sodowy. W zakładzie tym wielu z młodzieży naszéj kształcącéj się w naukach technicznych, a nie mających dziś pomieszczenia, znalazłoby zajęcie, a wielka liczba robotników utrzymanie. Gdyby prusak nabył tę posiadłość, wówczas począwszy od dyrektora do ostatniego stróża, wszystkie posady obsadziłby swemi współrodakami, i tuż pod Krakowem powstałaby osada czysto niemiecka. Do cudzych i prywatnych interesów nikt nie ma prawa się wtrącać, a własność swoją każdy ma prawo podług woli swojéj sprzedać; gotowi jednak jesteśmy zaręczyć, że dzisiejszy właściciel Swoszowic chętnie korzyść większą poświęci dla pomyślności kraju, bo niezawodnie rozwój fabryki przy zdolnym a uczciwym zarządzie z czasem wynagrodzi mu to zupełnie.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków. — Otrzymano w miesiącu wrześniu dobrowolnych ofiar za pośrednictwem *Kraju:* w dniu 9 września 13 złr., 3 talary; w d. 18 września 70 złr., za co serdeczne składamy podziękowanie.

Z przybyłych z Syberji wysłano kosztem stowarzyszenia do Lwowa 9-ciu, do Łańcuta 2-ch, do Czech 2-ch. Umieszczono w obowiązkach: w fabryce p. Zieleniewskiego 1, w stolarni 1. Jest do umieszczenia karbowy lub leśny z żoną, która może być kucharką; ekonomów 3-ch, rządzca 1, pisarzy 5-ciu, do handlu 2-ch; na urzędnika do ruchu kolei żelaznéj, który już przedtem pełnił także obowiązki za granicą 1. Na marszałka dworu 1; na kamerdynera, który może zarazem dopilnować i gospodarstwa, 1; piwowar 1.

Bylicki.

Mianowania. — Ministerstwo skarbu mianowało Macieja Ramach, komisarza finansowego pierwszéj klasy we Lwowie, radcą finansowym i powiatowym dyrektorem skarbowym w Przemyślu.

Warzelnię soli w Kałuszu, wydzierżawił rząd Alfredowi hr. Potockiemu.

Recepisy pocztowe. — Pomimo wyraźnych rozporządzeń, ażeby recepisy były po polsku pisane, pomimo druków polskich, niektórzy urzędnicy nie umieją lub nie chcą zapełniać ich w tym języku. Mamy właśnie przed sobą recepis drukowany po polsku a wypełniony po niemiecku:

Nr. 1/9 89. Recepis oddawczy

Na nadeszły z Lemberg rekomendowany list i t. d.

Czy pan urzędnik który ten recepis wydał nie umie, czy nie chce pisać po polsku, w każdym razie nie odpowiada swemu powołaniu i jest nieposłusznym rozporządzeniu władzy, a jako taki, jeżeli nie na zupełne usunięcie ze służby, to przynajmniéj na przeniesienie do prowincji niemieckich zasługuje, lecz my jego usług wcale nie potrzebujemy.

Pastwienie się gawiedzi nad nieszczęśliwemi. — Dzisiaj rano koło w pół do dziewiątéj od strony ulicy Sławkowskiéj ku Wiślnéj, biegł biedny obłąkaniec, znany izraelita nazwiskiem Erber, a za nim hurma uliczników najgrawających się i szarpiących biednego żyda. Jeden z tych rozpustników podbiegłszy mu z tyłu rzucił nawet kamieniem pod nogi ku wielkiéj uciesze reszty gawiedzi. Sceny te nieraz się powtarzają, i wydziwić się nie można, że straż policyjna zamiast odpędzać podobnych napastników, przypatruje się zabawnemu zaprawdę widowisku z założonemi rękami!

Dyplomy na członków stow. Kościuszki, mającego swą siedzibę w St. Gallen, mieliśmy sposobność oglądać. Dyplomy te wydawane na półarkuszu, kolorowane, mają u góry na piersiach orła białego portret Kościuszki, otoczony trójkolorową wstęgą, na któréj znajduje się napis: „Liberté, egalité, fraternité," w narożnikach górnych znajdują się herby Polski i Kościuszki, po lewéj stronie w dolnym narożniku stoi ułan polski trzymający w ręku sztandar trójkolorowy, a obok niego godła wojenne i rolnicze, po prawéj kosynier, przy którym widzimy godła naukowe i artystyczne; w środku u dołu pomnik raperswylski i dwie ręce trzymające się, w środku stosowny napis. Dyplom taki otrzymał pomiędzy wielu innemi tutejszy pastor ewangielicki ks. Glajcar.

Gazeta Narodowa ogłasza następujące dwa oświadczenia:

„Oświadczenie pana T. Merunowicza, dawnego współpracownika naszego, umieściliśmy pozawczoraj. Z naszéj strony dodać możemy, że p. Merunowicz w honorowy sposób rozwiązał stosunek swój do wydawnictwa. Co do innych współpracowników dodać jednak musimy, że jeden z nich faktycznie co do polityki krajowéj, jeszcze za swego współudziału w naszém piśmie, innego był przekonania, niż redakcja.

Pan Jan Lam bowiem był za nieobsyłaniem rady państwa, i pod nieobecność głównego redaktora napisał bardzo stanowczy i sierdzisty artykuł, ażeby więcéj nie wysyłać delegacji do rady państwa. Naczelny redaktor wróciwszy do Lwowa, gdy już *Gazeta* z tym artykułem szła do druku, nie mógł już cofnąć zupełnie tego artykułu, lecz polecił dodać uwagę, że to artykuł nadesłany, niezgodny z przekonaniem redakcji, więc w następnym poda nad nim swe uwagi. Również *Gazeta* nie chciała wziąć odpowiedzialności za p. Lama artykuł przeciw delegacji podczas nieobecności głównego redaktora napisany, a o który delegacja wystosowała potem znaną odezwę do redakcji. Pan Lam więc wziął odpowiedzialność na siebie, i oświadczył, iż sam jako autor stanie przed sądem honorowym. Sądu honorowego dotąd nie było, lecz większość delegacyjna z p. Ziemiałkowskim na czele powinna o tém pomyśléć i z p. Lamem się rozprawić.

Słusznie więc potem napisał p. Lam w *Dzienniku Polskim*, że on ciągnął do Sasa a *Gazeta* gdzieindziéj.

Co do pana Rogosza, oświadczamy, że nie dla różnicy zdań, lecz dla tego, że nie chciał podjąć się korekty *Gazety*, do czego go właściciel przeznaczał, ustąpił z redakcji."

— „Dla odparcia pogłoski, jakobym ja starał się o miejsce przy redakcji *Dziennika Polskiego*, to znowu, jakoby mnie takie miejsce ofiarowano, oświadczam, że to wszystko jest zupełnie zmyślone. Z mojéj strony byłaby to dezercja, niedająca się niczem nawet upozorować — a między założycielami i organizatorami *Dziennika Polskiego* zbyt wielu liczę osobistych przyjaciół, aby nawet myślano o robieniu mi podobnéj propozycji."

Platon Kostecki.

Ochrona ptaków. — W skutek najwyższego rozporządzenia z dnia 24 września, minister rolnictwa otrzymał upoważnienie do przygotowania dwóch projektów do prawa, z których pierwszy bierze w opiekę ptaki gospodarstwu pożyteczne, drugie ma obejmować sposób niszczenia gąsienic i wszelkich owadów szkodliwych. Projekta te przeznaczone są dla wszystkich krajów koronnych, z wyjątkiem Niższéj Austrji i Styrji, gdzie już prawa podobne są zaprowadzone. Mają być one przedstawione sejmom z wyjątkiem Dalmacji, a co do pierwszego projektu i Galicji. Prawo projektowane dla Czech, bierze w opiekę oprócz ptaków także i zwierzęta pożyteczne w gospodarstwie. Sejm lwowski w roku zeszłym na wniosek komisji fizjograficznéj, przedstawił ministrowi rolnictwa projekt do prawa ochrony ptaków, atoli z powodu niedostateczności w układzie zatwierdzonym być nie mógł; mamy nadzieję, że na tegoroczném kadencji poprawienie projektu i podanie o zatwierdzenie prawa dotyczącego tak ważnéj dla gospodarstwa kwestji załatwionem zostanie.

Dziewięcioletni morderca.— W pobliżu Salzburga znaleziono zwłoki 4-letniego dziecka z główką uciętą. Podejrzenie padło na 9-letniego chłopca, który pociągnięty do śledztwa przyznał się do zbrodni, twierdząc, iż popełnił ją dla zaspokojenia swéj chęci zabijania. Z zimną krwią zeznał, że rozebrawszy do naga dziecinę bił ją grubym kijem w piersi, dopóki nie wyzionęła ducha. We dwa tygodnie potém powrócił do trupa, aby się napaść widokiem swéj ofiary: przyszła mu wtedy myśl aby jéj odciąć głowę, ale brak noża nie dozwolił mu spełnić zamiaru. Dopiero w cztery tygodnie przyszedł raz jeszcze w to samo miejsce, a chociaż zwłoki uległy zupełnie zgniliźnie, nie przeszkodziło to jednak nędznikowi odciąć główki, co gdy wykonał, rzucił z pagórka przez krzaki w poblizką dolinę; poczém jeszcze włóczył ciało po całém polu.

Na zapytanie sędziego, czy nie żałuje, że popełnił tak okrutną zbrodnię, mały łotr wybuchnął głośnym śmiechem.

Występ Turgieniewa.—Do krotochwili Turgieniewa (autora wziętéj bardzo powieści „Dym") p. t. „Ostatni czarownik," dorobiła muzykę sławna śpiewaczka p. Viardot-Garcia. Operetkę tę przedstawiono w jéj villi pod Baden-Baden, sama przyjęła udział w odegraniu, oraz jéj uczennica i syn 14-letni. Turgieniew odegrał rolę czarownika, że jednak nie umié śpiewać, przeto wyręczał go za kulisami operzysta z Wajmaru Milde, Turgieniew zaś na scenie robił miny i gesta odpowiednie, przy rulladach głęboko wzdychał i odpoczywał jakby prawdziwie śpiewał.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Pius Rudzki obw. z Uchryszkowa. Władysław Pawlikowski dr. med. Antoni Wrotnowski mecenas z Warszawy. Józef Sedlmeyer w. d. z Korzkwi. Pulcherja Pol obw. z córką z Warszawy. Emil Konaszewski dyretor fabryk z Królestwa. Wincenty Chorbkowski obw. z żoną i córką z Kamieńca podolskiego. A. Zielonacki prof. uniwersyt. z żoną i synem ze Lwowa. Włodzimira Łempicka ob. z córką z Królestwa. Jan Turkułł ob. z Wołynia. Zygmunt hr. Bielski w. d. z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Feliks Bieczyński ob z Lublina. Józef Kozłowski w. d. z Kongresówki. Gustaw Holstein kup. z Wiednia. Marja Łukowska ob. z Galicji. M. Bronikowska ob. z Poznania. Karol Nawatnji c. k. nadporucznik, Eugenja Januszkiewicz w. d. z Paryża. Józefa Hinner ob. z Galicji.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* F. Zimer kup. z Wiednia. S. Risenfeld kup. z Bamberg. A. Fiedler kup. z Gliwic. Władysław Dzierzwicki w. d. z Królestwa. Adam Buchowski dzierz. z Borku. R. Hartman urzęd. z Rybnik. T. Miroszewski w. d. z Królestwa. Ludwik Kraków dzierz. z Radyszowa. Ignacy Michałowski ob. z Warszawy. Bracia Dobrzańscy z Barwałdu. Marceli Tarnowiecki adwokat ze Lwowa. F. Chilry urzędnik ze Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło. Do 15 wrz. b. r. ustał księgosusz w Budkach nieznanowskich, w Szyłach i Szlepkach, a wybuchł w Sokolu powiatu kamioneckiego, w Kyzi pow. brodzkiego, w Patańczycach pow. zbarażkiego, w Horodence i w Wojniłowie pow. kałuskiego.

Zaraza ta panuje obecnie w 3 miejscach powiatu brodzkiego, i w jednem powiatu kamioneckiego, zbarażkiego, brodeńskiego i kałuskiego gdzie na 2691 sztuk bydła w 51 zagrodach padło 27 sztuk a zabito 138.

Prócz tego oddano na rzeź 406 sztuk o zarazę podejrzanych.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *1 października.*

(*Lx*) Wniosek sejmu lwowskiego, dotyczący zmiany §§ 11 i 13 ordynacji wyborczéj, w tych dniach odesłany został wydziałowi krajowemu, w celu poprawienia błędu popełnionego przez zacytowanie zniesionego § 17 krajowéj ordynacji wyborczéj. Sprawy odroczenia wyborów lwowskich ministerstwo dotychczas jeszcze pod uwagę nie wzięło, a to z powodu, że petycja miasta Lwowa w téj sprawie dotychczas jeszcze do ministerstwa nie doszła. Wątpię także, żeby ministerstwo w razie, gdyby petycja na czas jeszcze tutaj doszła, na takowe odroczenie zezwolić chciało. Chodzi mu bowiem głównie o wybór pp. Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego, i wszelkiemi siłami będzie się starało takowy przeprowadzić, wybór zaś tych panów we Lwowie zdaje mu się być przy teraźniejszym układzie listy wyborców niezawodnym. Odroczenie przeto terminu wyborów byłoby, jak się wyraża półurzędowa nowa *Presse*, dobrowolném zrzeczeniem się środków obrony, a taka wspaniałomyślność całkiem by nie była na swojém miejscu.

Okoliczność, że wybrani w ten sposób przez nikogo zaś nie będą uznani reprezentantami miasta Lwowa, panu Giskrze bynajmniéj żadnych skrupułów nie robi, jego bowiem sumienność polityczna nie zwykła zbyt ostro brać takich rzeczy.

Czesi nawet sami nie spodziewali się tak zupełnego zwycięztwa przy wyborach w Pradze, jakie przedwczoraj okazali. Wściekłość centralistów jest tém większa, że nie wątpili o swém zwycięztwie.

Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu w Pradze. Czesi naturalnie nie byli obecni. Panowie Beust i Taaffe wyjeżdżają dzisiaj do Pragi, by tam zająć krzesła poselskie. Mówią także, że ci panowie podczas swego pobytu w Pradze będą się starali znaleźć jakiś *modus vivendi* między czechami i niemcami. Wątpię jednak o prawdziwości téj pogłoski, a to tém bardziéj, że czesi po ostatniém ich zwycięztwie nie zbyt skorymi będą do zmniejszenia swych słusznych żądań.

Zwrót zaszły w ostatnich czasach w polityce zewnętrznéj austrjackiéj jeszcze nie jest wyjaśniony. Stosunki między Berlinem a Wiedniem wprawdzie się polepszyły, ale nie doszły bynajmniéj jeszcze tak daleko, żeby o jakiémś przymierzu austrjacko-pruskiém mówić można było, jak to czynią niektóre dzienniki wiedeńskie. Tém mniéj podstawy mają pogłoski o przyjaźni moskiewsko-austrjackiéj i o przyjeździe carewicza do Wiednia.

Przed kilku dniami puścił tu ktoś bajkę, że hr. Alfred Potocki, bawiący obecnie w swych dobrach na Wołyniu, dostał rozkaz pojechać do Warszawy, by tam carewiczowi oddał list własnoręczny cesarza, zapraszający go do Wiednia. Z téj bajki, chociaż się ona potém okazała prostym wymysłem, urosła wieść zbliżenia się Austrji do Moskwy i wznowienia świętego przymierza.

Dnia 6 t. m. przybędzie tutaj pruski następca tronu wraz ze swą małżonką. Mieszkać będzie w cesarskim pałacu w Schönbrunn. Cesarz przyjedzie tego samego dnia z Ischl do Wiednia, gdzie aż do 8-go zabawi.

Stosunki między Austrją a stolicą św., o ile się zdaje, także się w ostatnich czasach polepszyły. Hr. Trautmannsdorf miał przed swym odjazdem posłuchanie u cesarza w obecności hr. Beusta. Odebrał on przy téj sposobności instrukcje, jak się ma zachowywać w obec zebrać się mającego soboru. O ile się dowiedziałem, instrukcje te dowodzą pojednawczego ducha gabinetu wiedeńskiego w obec Rzymu. Hr. Trautmannsdorf ma także oddać ojcu św. list własnoręczny cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń, *1 października.*

(z) Widoczna zmiana jaka zaszła w zewnętrznéj polityce Austrji, która stworzyła tyle sprzecznych z sobą pogłosek, nawet ów czysto mamelucko-lwowski koncept o koalicji całéj Europy przeciwko Moskwie, daje się dziś już ocenić, tak co do rzeczywistéj doniosłości, jak i co do przyczyn, które ją wywołały.

Niestety trudno oddawać się optymistycznym nadziejom. Nietylko zbliżenie się do Prus, ale nawet porozumienie polityczne, **prowadzące wprost do przymierza**, jest już **faktem**. Ziściły się więc najgorętsze nadzieje centralistów i opiekunów schützenfestów. Że zaś Prusy zostające w najściślejszéj zażyłości z Moskwą, starać się będą o pogodzenie téj ostatniéj z Austrją, że wiadomo oddawna, iż w tutejszych sferach politycznych nie wygasły bynajmniej sympatje do téj poczciwéj i spotwarzonéj Moskwy, przeto można się wkrótce spodziewać i moskiewskiego aljansu, jako dodatku do pruskiego.

Jak na tém Austrja wyjdzie nie trudno odgadnąć, lecz że się tak stało, nie ma się czemu dziwić. Nienaturalne i sztucznie skonbinowane stosunki wewnętrzne, musiały nieodzownie doprowadzić do nienaturalnych zewnętrznych kombinacji.

Stronnictwa stojące u steru, straciwszy stopniowo wszelką naturalną podstawę w państwie, szuka zewnętrznéj podpory; zamiast liczyć się z rzeczywistemi czynnikami monarchji, sądzi, iż zdoła za pomocą zewnętrznych germańskich prądów wszystko zniwelować i w niemieckiéj centralizacji utopić. Że zaś odznaczało się zawsze równą zarozumiałością jak krótkowidzeniem politycznem, przeto jest jeszcze przekonanie, iż zdoła swój liberalizm w Niemczech zakrzewić i swój przeważny wpływ nawet na Prusy zaciągnąć. Dla tego stronnictwa zbliżenie do Niemiec było koniecznością, że zaś stać się to inaczéj nie mogło, jak skutkiem zbliżenia do Prus, przeto mając władzę w ręku, nie przestało ani na chwilę działać w tym kierunku i dziś osiągło po części cel swych życzeń.

Oddawna już usiłowano w sferach dworskich w Berlinie przywrócić dobre stosunki z Wiedniem, i czynnie zajmowało się tém kilka osobistości, które przedstawiały hr. Beusta, jako główną zasadę zgody, dla obu krajów tak pożądanéj, lecz dopiero w ostatnim czasie poparł potężnie ten kierunek p. Giskra, wystawiając popularność pruskiego przymierza, niechęć zaś do Francji wszystkich narodów monarchji.

Przymierze pruskie miało być według centralistów lekarstwem na wszystko, czego mieliśmy już dowód w ekspektoracjach niemieckich, podczas ostatniéj delegacyjnéj sesji. Wtedy to pojawiły się owe pogłoski, o ustąpieniu hr. Beusta, o kanclerstwie hr. Andrassego i t. p., ale o czém wszystkie dzienniki niemieckie oczywiście milczały, to jest, iż p. Giskra byłby **może przyjął sam** chętnie kanclerską posadę.

Dążność do porozumienia z Prusami, w któréj niepospolitą rolę odgrywało kilku przedlitawskich ministrów, nabrała tyle siły, iż stanowisko kanclerza było rzeczywiście zachwiane, albowiem zgoda mogła przyjść ponad jego głową do skutku, i wtedy to kanclerz uczynił zwrot, w którym pomijając całkiem ocenienie rzeczy, i sądząc całkiem przedmiotowo, należy podziwiać jego dyplomatyczną zręczność. Widząc niepodobieństwo opierania się dłuższego przeciwnym sobie prądom, pochwycił inicjatywę w rękę i szybkiém działaniem porozumienie z Prusami sam przeprowadził, przy czém w obec świata niemieckiego stanął jeszcze w świetniejszéj aureoli, iż umiał poświęcić swoje osobiste przekonania, urojonym interesom i życzeniom niemieckiém.

Tym sposobem kanclerz wzmocnił chwilowo swoje stanowisko; nie ma więc mowy o jego ustąpieniu; za to nastało ugrupowanie nowe państw, które tak się przedstawia, jak gdyby Austrja, Prusy i Moskwa postawiły grubą stawkę na terno śmierci Napoleona, przyczém może być, iż inne państwa wyciągną jakie liche ambo, ale Austrja z pewnością wyjdzie z kwitkiem.

Skutki nie omieszkają odbić się na wewnętrznych stosunkach, i ani mowy być nie może dziś o jakiémś pojednawczém usposobieniu ze strony centralistów. Za to stosunki pomiędzy hr. Beustem i p. Giskrą nie należą bynajmniéj do najserdeczniejszych, i mogą nader łatwo doprowadzić do wewnętrznego przesilenia. Że zaś w obec tego stanu rzeczy popieranie centralistycznego ministerstwa nie leży bynajmniéj w interesie kraju, o tém wié każdy, posiadający szczyptę rozsądku, lub kogo kosmopolityczny liberalizm nie opętał.

Jak sprzeczne pogłoski i poglądy o rezultatach podróży hr. Beusta obiegają nietylko dzienniki, ale i koła polityczne, dowodem są dwie powyższe korespondencje, wprost przeciwnie, pesymistycznie i optymistycznie zapatrujące się na tę sprawę. Blizka przyszłość zapewne okaże, czego się w téj mierze trzymać należy; tymczasem z obowiązku dziennikarskiego notujemy krzyżujące się opinje, nie przechylając się stanowczo ani na stronę pesymistów ani ku optymistom, dopóki dalsze fakta nie dadzą nam do tego zasady.

Deklaranci przyjęli adres Riegera do cesarza. Zamiast Banhansa będzie zastępcą marszałka krajowego p. Klaudy, burmistrz z Budziejowic.

Waraździński radca sądowy Cekus mianowany został burmistrzem w Zagrzebiu. Wczoraj odbyła się pierwsza jazda na kolei żelaznéj między Zagrzebiem a Kreuz. W Kreuz odbyły się w skutek tego wielkie uroczystości.

Z Zary donoszą do *Presse:* Niektóre gminy w powiecie Cattaro, mianowicie Kriwosic, Zuppa i Pastrowici sprzeciwiają się obowiązkom landwery; wielkie panuje wzburzenie. Urząd krajowy stara się energicznie stłumić rozruchy i wysłał posiłki wojskowe do powyższych gmin.

Według najnowszego wykazu kolei lombardzkiéj po koniec tygodnia upłynionego od 17 do 23 wynoszą dochody 2,913,921 franków, a zatém o 570,649 franków więcéj niż w tym samym czasie roku przeszłego.

Król pruski pozostanie po otwarciu sejmu przez dłuższy czas w Baden-Baden. Podsekretarz Thile obejmie 8-go października sprawy zagraniczne, a p. Balan wróci jako poseł do Brukseli.

D. 30 września odbyła się narada ministrów w Monachjum. Rząd przedłożył izbie budżet.

Z Petersburga donoszą, że carowa uda się do Włoch, aby tam zimę przepędzić. Car wracając do Petersburga, uda się na jeden dzień do Kijowa.

Z powodu zamianowania jenerała Fleury ambasadorem w Petersburgu, *Moniteur universel* powiada: „Niepodobna nie zwrócić uwagi na zbieg okoliczności, jaki stanowi wysłanie do Petersburga człowieka, który, jak słusznie twierdzą, posiada zaufanie cesarza Napoleona, jednoczesne z przywróceniem przez Austrję ambasady przy dworze moskiewskim."

Presse paryzka przytacza zdanie dzienników o celach nominacji jenerała Fleury. Według jednych, — mówi, — misją jenerała jest uzyskać neutralność Moskwy w razie starcia między Prusami a Francją, drudzy zaś utrzymują, że stanowisko ambasadora jest dla jenerała Fleury tylko przejściem do gabinetu, w którym objąłby tekę wojny lub spraw zagranicznych.

Rząd francuzki oświadcza przez swe organa, że nie zamyśla uledz parciu dzienników, które się domagają zwołania ciała ustawodawczego na 26 października. Izby nie zostaną otwarte w październiku, lecz zapewnie dopiero w listopadzie jak już wczoraj doniósł telegram. Rząd przysposobi tymczasem ważne projekta ustaw.

France donosi, że wszyscy ministrowie zbiorą się w Paryżu na dzień dzisiejszy i odbędą radę, na któréj dopiero stanowczo rozstrzygniętą zostanie kwestja zwołania ciała prawodawczego. Jeżeli informacje tego dziennika nie są mylne, a nie ma powodu o nich powątpiewać, w takim razie wiadomości dotychczasowe, oznajmiające otworzenie izby francuzkiéj w listopadzie są jeszcze przedwczesne.

Tenże dziennik potwierdza wiadomość o okólniku wysłanym przez ks. de la Tour d'Auvergne do reprezentantów Francji za granicą w sprawie soboru. Okólnik ten ma nosić datę 10 września i oświadcza, jak donoszono, że rząd francuzki nie będzie reprezentowanym na soborze. Postanowienie to tłómaczy ks. de la Tour d'Auvergne tém, że dzisiejsze czasy wcale są różne od czasów soboru trydenckiego, i że stolica apostolska nie zapraszała wcale na sobór reprezentantów mocarstw. Francja zastrzega sobie swobodę działania na przypadek, gdyby postanowienia soboru miały się sprzeciwiać prawu publicznemu francuzkiemu.

Zapewniają, że w Madrycie ma być ustanowioną komisja 15 posłów, która ma się zająć kwestją kandydatury do tronu.

We Florencji udzielono austrjackiemu jenerałowi Fligelemu i badeńskiemu ministrowi wojny Beyerowi, wielki krzyż orderu św. Maurycego i św. Łazarza.

Correspondance du Nord-Est donosi, że Ismael pasza przyjedzie do Konstantynopola prawie jednocześnie z cesarzową Eugenją i że pod wpływem téj ostatniéj nastąpi zbliżenie się rzeczywiste pomiędzy sułtanem i wicekrólem. Jako symptom potwierdzający tę wiadomość przytacza *Correspondance*, że dzienniki otrzymujące natchnienie od rządu znacznie ostygły w zapale polemicznym przeciw wicekrólowi.

Najstarsza córka Mustafy Fazyla paszy i jedynaczka Halmia paszy, mianowane zostały honorowemi damami cesarzowéj Eugenji.

Flota pancerna pod komendą Hobbarda paszy odprowadzi cesarzową do Egiptu.

D. 24 t. m. otwarto ciało ustawodawcze w Atenach.

Miasteczko Chiordas słynne z fabrykacji dywanów, zgorzało.

Moskiewski poseł na dworze belgradzkim, radca stanu Szyszkin, wrócił d. 30 t. m. z urlopu.

Pruski konsul jeneralny w Serajewie Blau, przybył d. 30 t. m. do Belgradu.

Konwencja republikańska Nowego Yorku oświadczyła się za wypłatą długu państwowego w złocie, wyraziła swe sympatje dla Kuby i domaga się nabycia téj wyspy, gdyby się ludność Kuby na to zgodziła.

Telegramy „Kraju."

Lwów, 2 października, godz. 3 min. 15 po poł. Na dzisiejszém posiedzeniu oznajmiono sejmowi, że cesarz nie sankcjonował uchwały zmieniającéj § 11 ordynacji wyborczéj.

Jako przedmiot nagły uchwalono zmianę tego paragrafu zgodnie z życzeniem rządu. Przyjęto już dzisiaj protokuł posiedzenia, aby natychmiast można było przedłożyć § 11 do sankcji.

Rząd przedkłada projekta szkolne.

Marszałek wzywa komisje, aby przyśpieszyły czynności.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 1 października (w nocy). Ciągnienie losów kredytowych. Główna wygrana padła na serję 1,156 nr. 58; druga wygrana 1,156 nr. 88; trzecia 707 nr. 18; inne wyciągnięte serje są: 24, 527, 798, 1,395, 1,669, 2,304, 2,967, 3,073, 3,285, 3,491, 3,581, 3,835, 3,991, 4,051.

Wiedeń, 2 października. Uchwała sejmu galicyjskiego o seminarjach dla nauczycieli nie otrzymała sankcji cesarskiéj. (Oto nowy i wymowny komentarz do artykułów, które w ostatnim i przedostatnim numerze naszego pisma pod znakiem (§) zamieściliśmy. Ministerjum z nieubłaganą konsekwencją dąży do faktycznego unicestwienia naszego sejmu, a przecież są dzienniki polskie, które nie wahają się go popierać. *Red.*)

Berno, 2 październ. *Mähr. Corresp.* donosi, że cesarz sankcjonował ograniczenie temporaljów biskupa Lincu na 36,000 złr.

Berlin, 2 października. Wiadomości prywatne z Paryża, pochodzące z dobrego źródła, donoszą o dobrych stosunkach księcia Napoleona z rodziną cesarską, objawiających się w sposób ostentacyjny. Cesarz ma być stanowczo zdecydowanym ująć silnie wodze rządu i nie robić żadnych koncessji opozycji, zaś względem ultramontanów stanąć w silnej pozycji.

Drezno, 2 października. W pierwszej izbie prezydent w mowie zagajającej powiedział: Chcemy żyć w pokoju z naszymi sąsiadami, lecz w własnym domu chcemy być wolni i niezależni. Próg naszego domu jest granicą naszego własnego prawa, jest naszém: „**dotąd, a nie dalej.**"

W wyborach do komisji w drugiej izbie zwyciężyło stronnictwo liberalne.

Monachjum, 2 października. Piąte skrutynjum na prezydenta izby okazało się również bezskuteczném, jak poprzednie.

Wenecja, 2 października. Cesarzowa francuzów przybyła tutaj i natychmiast udała się na pokład okrętu „Aigle."

Madryt, 2 października. Wojsko pobiło oddział złożony z tysiąca powstańców.

Kursa. Wiedeń 2 października, g. 2 m. 10 5% zjednoczony dług państwa 59.50— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.70 — Londyn 122.55.— Srebro 120.—. Dukat 5.82. Akcje kred. 259.50.— Lombardy 250.——. Losy z 1860 r. 93.50. — Losy z 1864 r. 114.25. Akcje franko-austr. 102.50.—. Napoleony 9.80—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 250.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 199.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 156.— — Akcje Banku 718. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 98.50— Akcje banku jen. 50.— — Renta w srebrze 68.50. Bank obrotu 113.— — Tramway 139.—. Akcje banku ang. 274.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 378.— Bank budowli 56.— — Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 169.—. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 161.— — Koléj Rudolfa 163.50.— Koléj pardubicka 157.50 — Koléj północna 210.—.— Koléj węgiersko-wschodnia 85.75.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 92—.— Galic. oblig. indemnizacyjne 71.50.—

Usposobienie giełdy: słabsze.

Redaktor odpowiedzialny:

Stanisław Służewski.

Podróż towarzyska do Wiednia (i Egiptu).

Dnia 20 października b. r. o godz. 8 rano ze Lwowa, o godz. 7 wieczór z Krakowa odejdzie osobny pociąg do Wiednia. — Bilety do téj podróży ważne na dni 40 po cenach zniżonych o 45% są do nabycia od dnia 6 października w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie, zaś w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu u pp. kasierów. 665(3-6)

J. Osiecki.

NAUCZYCIEL

(technik) władający językiem niemieckim, znajdzie zaraz umieszczenie w Królestwie Polskiém przez dom komisowo-handlowy L. Sroczyńskiego w Krakowie Rynek Nr. 36. (686)

Najlepsze i najszlachetniejsze

Tureckie Delikatesy.

Fabryka tureckich delikatesów podpisanego, Nowarragasse Nr. 16 w Wiedniu, którego filja podczas jarmarku w Krakowie, w rynku głównym naprzeciw hotelu Drezdeńskiego się znajduje, podaje wszystkim umiejętnym smakoszom sposobność zaopatrzenia się w najszlachetniejsze owoce Wschodu, jako to:

w Dulczecy, Sorbety, Pilltées, (galarety) i Rehatlikum (chleb sułtański) i t. p.

Cierpiącym na słabości piersiowe podaje się obok przyjemności prawdziwéj, zarazem i środek ulżenia, ponieważ te utwory sporządzone z najszlachetniejszych soków przepysznych owoców krajowych i zagranicznych, wywierają wpływ roztwarzający, łagodzący oraz orzeźwiający i wspierają wszelkie z powodu tych cierpień rozpoczęte radykalne kuracje, jak to już licznemi przykładami świetnie stwierdzoném zostało.

S. Leitkam z Mołdawji.

Wyżéj wymienione delikatesy, oraz wielki skład prawdziwych **konstantynopolitańskich fajek tureckich**, sprzedaje się częściowo i hurtem po najtańszych cenach, przy zakupnach zaś większych partji, odstępuje się stósowna zniżka. 684(2-2)

Dla potrzebujących kąpieli dla zdrowia.

Lekarskie polecenie użycia Jana Hoffa słodowych kąpieli wzmacniających *(słodowo-ziołowego mydła)* nerwy, kości, mianowicie w zmiękczeniach kości. Również jako środek toaletowy na wydelikatnienie skóry*). — Jego Excellencja Feldmarszałek-porucznik, **haron v. Gablenz** opowiada: O prawdziwym skutku Hoffa słodowych preparatów, a mianowicie jego słodowo-ziołowego mydła, miałem sposobność przekonać się osobiście. Tem godniejszem jest uznania, ile że jest prawdziwie zbawczym dla ludzkości wynalazkiem.

Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.*

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

*) Główny skład Jana Hoffa, Wien, Kärntnerring Nr. 11. 482(3-?)

WYBORNA KAWA MOCCA.

Sprowadzona wprost z Mokki z Arabii (Yemen) w oryginalnych paczkach (Serone), obejmujących po 10 funtów wagi wiedeńskiéj sprzedaje się po cenie

10 fl. 30 ct. za paczkę (seronę)

w Wiedniu, Graben, Nr. 29 w zachodnio-indyjskim magazynie kawy,

gdzie również znajduje się wielki zapas

najlepszéj kawy

po cenach od **57, 60, 70, 75, 80** cent. do **1 fl. 10** cent za 1 funt wagi wiedeńskiéj. Zamówienia z prowincji w ilości od 30 funtów, przesyłają się franco aż do ostatniéj stacji kolei żelaznéj lub parowca — przesyłają się również za zaliczką pocztową.

Tamże znajduje się również wielki zapas

HERBATY

z ostatniego zbioru, w rozmaitych gatunkach; **Congou, Souchong, kajser Melange** i t. d. po cenach od **2, 3, 4, 5, 6** do **10** fl. za ℔. w. w.

Prawdziwy Jamajca Rum po **1** fl. do **2** fl. **50** cent. za butelkę — oraz najlepszy **Cognac, Arak, Essencja punczowa** i wprost sprowadzane **francuskie i hollenderskie likiery.** 61(18-36)T.

Simon Granichstädten.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ auker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100	—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50—56 „
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia

za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(65-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Magazyn Ubiorów Męzkich

J. LIPCZYŃSKIEGO

w Krakowie

ulica Grodzka (obok magistratu) — Nr. 143 672(2-4)

zaopatrzony

na czas jarmarku

w wielki zapas najmodniejszych towarów, utrzymuje ciągle zapas

gotowych ubiorów

podług najświeższéj mody, na każdą porę roku.

Przyjmuje **Obstalunki** i takowe rzetelnie i w najkrótszym czasie uskutecznia

---

!Herbata! Wiedeń. !Herbata!

Przez amatorów herbaty najwyższych stanów zachwalona i ulubiona

LONDONER MISCHUNG

wyszczególniająca się od wszystkich innych mieszanin herbaty, wybornym aromatem i delikatnym smakiem

jest **jedynie i tylko** w prawdziwym gatunku do nabycia w

Hamburger Caffe u. Thee Lager

Wien — Weihburggasse Nr. 27. 631(2-?)

Cena 4 złr. wal. austr. za 1 funt wiedeński.

Aby zapobiedz wszelkiemu sfałszowaniu, każdy pakiet zaopatrzony jest w markę zabezpieczającą.

Oprócz tego jest w powyższym składzie jeszcze 22 sortimentów herbaty po cenie 1 złr. 50 cent. do 8 złr. w. a. za 1 funt wagi wied. i 26 sort. kawy po cenie od 60 do 90 ct. w najlepszych gatunkach do nabycia.

Zamówienia uskuteczniają się natychmiast za przesłaniem gotówki lub przekazem pocztowym.

Dla użytku szkół!

Nakładem Wydawnictwa dzieł W. Jaworskiego wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

sto jeden

wzorów kaligraficznych Henryka Tarczyńskiego,

które przez Wysoką Radę Szkolną w drodze konkursu, otrzymały pierwszeństwo, oraz do użytku szkół zatwierdzone zostały. 673(3-3)

Cena całego zbioru 2 złr.

KAROL FRIEDLEIN

zegarmistrz w Krakowie

zaopatrzywszy swój skład

zegarów i zegarków

w największy wybór,

sprzedaje takowe

po cenach umiarkowanych.

677 (3-3)

Tran Bergera

z wątroby miętusowéj.

Olej ten, otrzymany z wątroby miętusowéj i o tyle oczyszczony, o ile nie zostaje pozbawiony swych najskuteczniejszych części, używa się z pomyślnym skutkiem w słabościach piersiowych, w szkrofułach, w skórnych wysypkach i t. p. cierpieniach.

Tranu tego przez nas wyrabianego dostać można w aptece Wiktora Redyka na Małym Rynku. *Hogg pharmacien.*

Utrecht 1869 r. 586(4-6)T.



Łatwiéj mówić o bucie, aniżeli go zrobić.

73(26-36)

PIERWSZY i NAJWIĘKSZY Skład fabryczny

OBUWIA

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nr. 2.

zaleca ogromny wybór najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale wykonanych towarów, z najrozmajtszego materjału i gatónków skór po następujących zadziwiająco nizkich cenach.

Kamaszki męzkie:
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto obsadzone skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.
dtto kołkami śrubami, kapami z poczwórną podesz. złr. 6.50, 7.50, 8.
z rossyjskiego lakieru, gładko obsadzane, złr. 5, 5.50, 6, 7, 7.50.
z salonowego lakieru złr. 5, 5.50, 6, 6.50
dtto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50,
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7.
Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6.50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8.50, 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2.20, 2,80, 3, 3.50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikmi, złr. 1.80, 2.10, 2.50, 2.80 3, 3.30, 3.50, 4.
„ now. kształ. złr. 3,50, 4, 4.50, 5, 6.
„ z gumami, złr. 2.50, 2.80. 3, 3.30, 3.80, 4.50.
ze skóry matowéj, kozłowéj, glanc., ciel. z pół podeszw. złr. 3, 3,50, 3.80 4.
„ z najlepsz. gat. złr. 4.50, 5, 5.50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunel., skórkowe, 90 ct. do 2.50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2.50, 2.80, 3, 3.50, 3,80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — obok wielu tu niewymienionych gatunków z sukna, futra, jedwabiu, atłasu, i t. p. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy gratis.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciéj wykonywane. — Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Emil Lewicki

(syn)

przybył na czas jarmarku ze znacznym zapasem słynnych ze swéj doskonałości pierników z istniejącéj od roku 1818

fabryki we Lwowie.

Miejsce sprzedaży 678(2-2)

w rynku naprzeciw hotelu Drezdeńskiego.

Podagra i Reumatyzm.

z tych słabości, jak również **ze strzykania, rozdrażnienia nerwów** prawie w okamgnieniu leczy

Likier Dra F. Boyera

Likier ten ma bardzo przyjemny smak, dla tego używać się daje bez wszelkiéj odrazy i trawiony przez najsłabszéj konstrukcji osoby. — Dla uzupełnienia kuracji godném jest polecenia **W'no dra Boyera.** — Do nabycia w aptekach A. Siedleckiego w Krakowie, Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera we Lwowie. 416(3-5)T.

Nowości literackie nakładowe i komisowe

Księgarni i składu nut

Gubrynowicza & Schmidta

we Lwowie

przy placu św. Ducha l. 43.

Chamiec, J. S. *Próby rymotwórcze*, I. Poezje pomniejsze. II. Dramata. *Tadeusz Reyten*, obraz dramatyczny z ostatnich czasów Polski. *Samuel Zborowski*, obraz dramatyczny z drugiéj połowy XVIII. stólecia. 2 tomy 3 złr. 20 ct.

Dobrzański St. Tajemnica, fraszka sceniczna, *Kajcio*, komedyjka 80 ct,

Herlossohn K. Ostatni Taboryta. Powieść historyczna z XV. wieku (*z czasów wojen husyckich*) 2 złr.

Schmitt H. Dzieje Polski od jéj początków aż do dni naszych, w potoczném opowiadaniu. 2 złr. 50 ct.

Skiba W. (Sabowski) *Rodzina Orskich* Powieść 2 tomy 2 złr. 50 ct.

Stożek J. Walka Stronnictw, komedja w dwóch aktach 1 złr.

Szczepański A. Siła dla praw. 25 c.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie pocztą.

W komisie księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie przy placu św. Ducha

wyszło

jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Dr. L. Vrabetz

O refermie podatków w Austrji.

cena 60 ct. 621(3-3)

Toż samo w języku niemieckim 70 ct.



Najlepszy gwarantowany, tysiąckrotnie wypróbowany, przez Wydział medyczny uznany i doświadczony, niejednokrotnie naśladowany, c. k. wyłącznie uprzywilejowany

Środek przeciw szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w Krakowie i Tarnowie u *Józefa Jahna*, we Lwowie u *J. W. Królikowskiego*, w Przemyślu u *Gaidetschki*, w Rzeszowie u *I. Scheittera i Spółki*, w Czerniowcach u *J. Haasa.* — Ceny: 1 słoik mydła cyrynowego 50 ct. — Trucizny na szczury duży słoik 1 złr. 10 ct., mniejszy 90 ct. — Na zamówia pojedynczych słoików posyła się za pobraniem na poczcie. (406(6-24)T.

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerstrasse,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj

poleca

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne najmodniejszego kroju zł. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy

z wybornéj materji i dobrze podwatowany

złr. 18.

Gunie do podróży z kapuzą	od złr. 8	do złr. 30
Surduty wierzchnie jesienne	„ 8	„ 30
Ubrania jesienne	„ 16	„ 42
Surduty jesienne (Sakeau)	„ 6	„ 26
Surduty jesienne (Jaquett)	„ 10	„ 32
Płaszcze i haweloki	„ 10	„ 50
Surduty zimowe krótkie	„ 6	„ 14
Surduty zimowe eleganckie	„ 14	„ 50
Tużurki aksamitne	„ 18	„ 30
Surduty do polowania	„ 6	„ 28
Surduty strzeleckie	stała cena	złr. 10
Szlafroki	„ 8	„ 32
Surduty domowe i kancelar.	„ 4	„ 15
Surduty dla księży	„ 16	„ 30
Surdyty wierzch. dla księży	„ 18	„ 50
Futra miejskie	„ 40	„ 200
Futra do podróży	„ 36	„ 200
Tużurki salonowe	„ 14	„ 30
Fraki i surduty	„ 14	„ 35
Kolorowe żakiety salonowe	„ 10	„ 28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„ 24	„ 45
Spodnie zimowe	„ 4	„ 15
„ jesienne	„ 4	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 3	„ 10
Kamasze	„ 2.50	„ 8
Bluzy oficerskie	„ 7	„ 20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdéj posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedynem bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełném ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 668(5-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 1 października

Papiery	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	— —	— —
„ w srebrze	68 —	67 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	94 —	93 —
„ „ „ 1864	114 —	113 —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114 25	113 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 75	99 25
„ „ „ II emis.	96	95 —
„ Czerniow. I 5%	80 25	79 25
„ „ 1867	88 25	86 75
„ „ 1868	85 —	84 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	248 —	247 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	249 —	248 —
„ kol. czerniow.	— —	— —
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	152 —	151 —
„ banku narod.	708 —	705 —
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	— —	— —

Papiery	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91 50	90 —
„ „ „ „ II emis.	91 50	90 —
„ likwidacyjne z kup.	75 50	74 —
Kolej warsz.-wied.	73 —	71 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	157 —	155 —
„ „ z r. 1866	155 —	152 -
Waluty: Srebro	121 —	119 50
Dukaty	5 85	5 75
Napoleondory	9 90	9 75
Imperiały	10 10	9 90
Courant pruski	181 50	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	153 —	151 50
Wiedeń 1 października		
5% Łączny dług państwa	59 30	59 15
5% Pożyczka srebrem	68 30	68 15
w wal. austr.	98 —	97 —
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	274 50	273 50
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	71 50	71 —
5% „ „ Bukow.	— —	— —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 —
Akcje: Banku nar. za szt.	714 —	712 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	260 50	259 50
Kolei Ferdynanda	2090—	2085-
„ rządowej fr.-austr.	382 —	382 —
„ południowej	250 50	250 —
„ Cesarz. Elżbiety	182 75	182 25
„ Galic. Kar. Ludwika	249 50	249 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	195 50	194 50
„ księcia Rudolfa	162 50	161 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	— —	— -

Papiery	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	97 75	97 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	76 —	74 50
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% „ Banku Hypot.	— —	— —
6% „ Banku Włośc.	— —	— —
5½% Węgierskie	89 25	88 75
5% Boden kredit austr.	105 25	104 75
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	— —	— —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	— —	— —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	87 75	86 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	— —
5% „ „ „ emis. 1867	— —	— —
5% „ połudn. na 500 fr.	113 75	113 25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	— --	— —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	92 50	91 50
5% „ „ „ W. A.	— —	— —
5% „ „ „ (sr. płat.)	105 50	105 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 75	99 50
„ „ 2 emissja	95 50	95 25
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 50
„ Czern.-Suczawa „	88 50	87 50
„ Suczawa.-Jassy „	85 —	84 50
5% sr. księcia Rudolfa	91 —	90 —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	231 50	231 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	87 50	86 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	93 50	92 50

Papiery	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	98 —	97 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	113 25	113 —
Como-Rentowe	23 50	22 50
Kredytowe	— —	— -
Żeglugi na Dunaju	91 50	90 50
Miasta Tryestu	126 —	124 —
Budy	35 50	34 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	— —
Salm	40 50	39 50
Palfy	29 —	27 —
Clary	33 —	32 —
St. Genois	31 —	30 —
Windischgrätz	22 50	21 50
Waldstein	22 50	21 50
Keglewicz	15 50	14 50
Rudolfa	— —	— —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	101 60	101 40
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	101 80	101 50
3% Londyn za 10 f. szt.	122 40	122 25
2½% Paryż za 100 frank.	48 55	48 50
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 82
20-frank. sztuki	9 79	9 78
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 25	119 85
Lwów 30 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	245 —	243 —

Papiery	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	194 —	192 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100 —	— —
„ „ „ bez kup.	88 50	87 50
5% tow. kredyt. galic.	91 —	90 —
4% tow. kredyt. galic.	78 50	77 50
Obligi indemn. gal.	72 10	70 60
Dukat holend.	5 78	5 71
Dukat ces.	5 82	5 75
Napoleon d'or	9 83	9 75
Półimperjał ros.	10 3	9 85
Rubel srebr.	1 92	1 84
Talar pruski	— --	— —
Srebro	121 50	119 75
Warszawa 3 września	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— -	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	90 60	90 10
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	89 93	89 60
Listy likwidacyjne	75 1	74 68
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	155 —	153 —
„ „ „ z r. 1866	152 —	150 —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	71 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 —	71 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca ważył f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Żyto „	80	7 —	6 50		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	4 70	3 50		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 50	7 -		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Właściciele Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera